

NEUES Wochenblatt.pl

8 (08) | listopad 2025

ISSN 3072-0141

Cena: **15,99** zł (VAT 5%)

Monatsmagazin der Deutschen in Polen

▶ POLITIK | POLITYKA

MERZ
bleibt hart!

▶ MINDERHEITENPOLITIK
POLITYKA MNIEJSZOŚCI

FRAUENPOWER
für FUEN

WÄCHTER
der Erinnerung

Benedikt Reschkes bewegtes Leben

Foto: Karolina Misztal



- 3** **Kommentar** | Komentarz
- 4** **Kolumne** | Kolumna
- 6** **Politik** | Polityka
- 12** **Minderheitenpolitik** | Polityka mniejszości
- 10** **Minderheitenprojekte** | Projekty mniejszości
- 16** **Aus dem Vaterland** | Z Vaterlandu
- 18** **Monat im DFK** | Miesiąc w DFK
- 20** **Thema des Monats** | Temat miesiąca
- 24** **Vergessenes Erbe** | Zapomniane dziedzictwo
- 26** **Geschichte** | Historia
- 28** **Aus den Organisationen** | Z organizacji
- 30** **Kultur** | Kultura
- 32** **Schlesienseminar** | Seminarium Śląskie
- 34** **Deutsche Minderheiten in Europa**
Mniejszości niemieckie w Europie
- 36** **Wirtschaft** | Gospodarka
- 38** **Gesetz** | Prawo
- 39** **Unsere Selbstverwaltung** | Nasz samorząd
- 40** **Ifa-Portrait** | Portret Ifa
- 42** **Schlesische Küche** | Kuchnia śląska
- 44** **Kolumne** | Kolumna
- 45** **Glosse** | Glosa
- 46** **Bücher** | Książki
- 47** **Sport** | Sport
- 50** **Weihnachtswerbung** | Reklama świąteczna
- 51** **Abonnement** | Prenumerata



Zaobserwuj nas!



Dołącz do nowego kanału

Neues Wochenblatt.pl na WhatsApp!

Raz w tygodniu będziemy wysyłać podsumowanie najciekawszych artykułów i wydarzeń w języku polskim i niemieckim. Bądź na bieżąco z wiadomościami dotyczącymi mniejszości niemieckiej i życia regionu.

Zeskanuj kod QR, aby dołączyć.



Redaktionsanschrift /

Adres redakcji:

ul. Juliusza Słowackiego 10,
45-364 Opole

E-Mail: media@vdg.pl

Tel./Fax: +48 77 45 46 556

Chefredakteur / Redaktor naczelny

Krzysztof Świerc

Redaktion / Redakcja:

Anna Durecka, Manuela Leibig,
Mauro Oliveira (Ifa-Redakteur)

Übersetzung / Tłumaczenia:

Andrzej Szypulski

Korrektur / Korekta:

Jeremias, Regina Hurek

Verlagssekretariat, Vertrieb,

Marketing / Sekretariat

wydawnictwa, sprzedaż, marketing:

E-Mail: reklama@wochenblatt.pl

Homepage / Strona internetowa:

www.wochenblatt.pl

Herausgeber / Wydawca:

Związek Niemieckich Stowarzyszeń
Społeczno-Kulturalnych w Polsce,
ul. Juliusza Słowackiego 10, 45-364 Opole

Nr indeksu: 368202

Satz / Skład komputerowy:

Krzysztof Klemiński • studio context

Druck / Druk:

Drukarnia Sady

Nakład / Auflage: 1500 egz. / Exemplare

Konto bankowe:

ING Bank Śląski,
88 1050 1504 1000 0024 3720 8073

Bankverbindung:

ING Bank Śląski
IBAN: PL88 1050 1504 1000 0024 3720 8073,
SWIFT Code (BIC): INGBPLPW

Unverlangt eingesandte Manuskripte werden nicht zurückgeschickt. Die Redaktion behält sich vor, Zuschriften und Leserbriefe sinngemäß zu kürzen. Die Redaktion haftet nicht für den Inhalt der Anzeigen / Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów niezamówionych nie zwracamy.



Institut für
Auslandsbeziehungen

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Die Herausgabe der Zeitung ist dank finanzieller Förderung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung sowie des Auswärtigen Amtes mittels des Instituts für Auslandsbeziehungen möglich.



Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych i Administracji

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec (za pośrednictwem Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą).

Die Publikation gibt lediglich die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und darf nicht als offizielle Meinung des Ministers des Inneren und der Verwaltung verstanden werden. / Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Rückschrittliches **VETO**

Die Hoffnung auf die Gründung eines Nationalparks „Unteres Odertal“ ist vorerst zunichte gemacht worden.

Grund dafür ist das Veto des polnischen Staatspräsidenten. Diese Entscheidung hat die Pläne der Umweltschützer und Kommunalpolitiker auf der deutschen Seite ernsthaft durchkreuzt. Ein trauriges Beispiel dafür ist die Stadt Gartz an der Oder, wo vor drei Jahrzehnten der Nationalpark „Unteres Odertal“ gegründet wurde.

Die Nachricht über die Ablehnung des Gesetzes auf polnischer Seite wurde in Gartz mit großer Enttäuschung aufgenommen. Die Einwohner hofften auf ein Schutzgebiet mit gleichem Status auf beiden Seiten der Oder und beteiligten sich aktiv an der deutsch-polnischen Arbeitsgruppe zur Entwicklung des grenzüberschreitenden Tourismus. Die Stadt hat in einen Yachthafen investiert, am Ufer des Flusses entstand ein Café, und ein Restaurant ist in Planung – all diese Maßnahmen waren auf die Verbindung mit einem Nationalpark auf polnischer Seite ausgerichtet und sollten den grenzüberschreitenden Tourismus stärken.

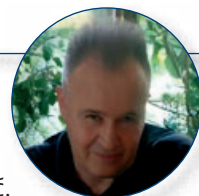
”

Die Arbeiten an einem neuen Gesetz sind erfreulicherweise im Gange – traurig ist aber, dass sie sehr lange dauern könnten.

Die Stadtverwaltung erwog zudem den Bau einer Fußgänger- und Fahrradbrücke über die Oder, wobei die erhaltenen Pfeiler der ehemaligen Brücke genutzt werden sollten. Der Bau ist jedoch an die Gründung des Nationalparks auf polnischer Seite gebunden, um nicht nur die touristische Verbindung zwischen den Schutzgebieten zu erleichtern, sondern auch die komplexen Fragen des Grundbesitzes und der Finanzierung zu klären. Nach der Entscheidung des Präsidenten wurden diese Pläne vorerst zurückgestellt, was den Frust in der Stadt noch verstärkte.

Bereits 1990 war die Idee eines Nationalparks im Gebiet der Unteren Oder ein deutsch-polnisches Projekt. Damals war geplant, einen einzigen grenzüberschreitenden Park zu schaffen, der auch eine gemeinsame Verwaltung haben sollte. Zwar ließ sich dieses Vorhaben aus rechtlichen Gründen nicht vollständig realisieren, dennoch zeigt es, dass die grenzüberschreitende Zusammenarbeit seit Jahrzehnten ein zentrales Anliegen ist. Ein Nationalpark auf polnischer Seite wäre ein bedeutender Fortschritt und eine Fortsetzung der guten Zusammenarbeit mit den bereits bestehenden Landschaftsparks. Durch die Einstufung als Nationalpark würden auf beiden Seiten Schutzgebiete mit gleichem Status entstehen und die ökologische Einheit des Flusses langfristig gesichert.

Das Thema gewinnt zudem an Dringlichkeit angesichts ökologischer Herausforderungen. Der Schutz der Unteren Oder ist essenziell, um Risiken wie das Fisch- und Organismensterben durch Umweltbelastungen zu minimieren. Trotz der Enttäuschung über das Veto betont die polnische Umweltministerin Paulina Henning-Kloska, dass der Schutz der Gebiete weiter vorangetrieben wird und die Maßnahmen dadurch nicht gestoppt werden. Als Plan B wird ein alternatives Schutzgebiet im Grenzbereich vorgeschlagen, das in den Nationalpark Wollin integriert werden soll, während die lokalen Verwaltungen parallel an einem neuen Gesetz zur Gründung des Nationalparks arbeiten. Die Umsetzung könnte allerdings noch lange dauern, was Hoffnung und Ungeduld gleichermaßen weckt. ▀



KRZYSZTOF ŚWIERC

Jestem pasjonatem swojej pracy i wiem, jak ją wykonać.

k.swierc@wochenblatt.pl

Szyf a **PAKT MORAWSKI**

Gdy piszę te słowa, mija 10 dni od dnia, w którym skończyła się moja trzecia i ostatnia już kadencja przewodniczącego Wspólnoty Roboczej Mniejszości Niemieckich (AGDM), działającej w ramach FUEN.

Kilka tygodni wcześniej zakończyła się także moja kadencja jako członka Prezydium FUEN, największego reprezentanta mniejszości narodowych, etnicznych i językowych w Europie.

Jeszcze nie zapanowała cisza i spokój, a już nadchodzi mnie refleksje. Niektóre z nich współgrają z zobowiązaniami, które pozostały jeszcze z czasu pełnej aktywności. Na przykład zaproszenie ze środowiska Sudetendeutsche Landsmannschaft. Propozycję wygłoszenia wykładu w ramach konferencji na Uniwersytecie im. Tomaša Masaryka w Brnie najpierw odrzuciłem, gdyż była poświęcona 120. rocznicy paktu morawskiego (Mährischer Ausgleich). Może to i wstyd, ale nie miałem pojęcia, co to za „Ausgleich”. Nigdy o nim nie słyszałem.

Nagle jednak w ciągu tygodnia usłyszałem o nim dwukrotnie. Najpierw w Wiedniu, gdy poseł PE, a jednocześnie bezpośredni potomek ostatniego cesarza Austrii, Karl von Habsburg, mówił o nim w kontekście rozważań na temat przyszłego pokoju dla Ukrainy. Potem podczas otwarcia kongresu FUEN w stolicy Południowego Tyrolu, Bozen. Jeden z prelegentów określił pakt morawski jako pierwszą próbę stworzenia polityki mniejszościowej na kontynencie europejskim. To skłoniło mnie do przyjęcia zaproszenia, bo zdałem sobie sprawę, że istnieje związek między obecnym stanem polityki mniejszościowej w Europie a jej początkami na Morawach.

O co chodziło w tym pakcie z 1905 roku? O wyrównanie szans dwóch grup ludności – niemieckiej i słowiańskiej. Zaplanowano system dostępu do szkół z czeskim i niemieckim językiem nauczania oraz parytety w wyborach komunalnych i na stanowiskach urzędniczych. Wojna w 1914 roku

przerwała wprowadzenie tego systemu na Bukowinie oraz podjęcie podobnej próby w Galicji. Zaproszenie przyjąłem, a wykład rozpocząłem nawiązaniem do podzielonego w 1922 roku Górnego Śląska, na którym pod auspicjami Ligi Narodów obowiązywał tzw. „mały traktat wersalski”. Wtedy po obydwu stronach granicy powstały szkoły: po polskiej stronie około stu szkół nauczających po niemiecku – i odwrotnie.

Zwróciłem uwagę, że w roku 2025, mimo istnienia i uznania mniejszości niemieckiej, mimo ratyfikacji Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych, nie istnieje ani jedna taka szkoła. Czyli po stu latach Górny Śląsk – dziś niemal cały w Polsce i w UE – nie osiągnął jeszcze tamtego etapu! Krytycznie wskazałem na różnice w sytuacji mniejszości w poszczególnych krajach UE oraz na całkowity brak unijnej polityki wobec mniejszości narodowych. Komisja Europejska swoją niechęć do tego tematu pokazała, zwalczając postulaty inicjatywy obywatelskiej Minority SafePack, a także nie przyjmując skargi VdG na rząd polski, który dyskryminował uczniów z rodzin niemieckich, pozbawiając ich równego dostępu do nauki języka mniejszości.

Ten smutny obraz podsumowałem słowami: „W czasie przemówienia Karla von Habsburga w Wiedniu pojawiła mi się refleksja, gdy zadał pytanie, czy morawski kompromis nie został uzgodniony zbyt późno? Czy może rozszerzenie tego modelu w ówczesnej CK monarchii oraz w całej Europie mogło zapobiec tragicznym wojnom XX wieku? Pytanie to powinni mieć przed oczami wszyscy, którzy ponoszą odpowiedzialność za Europę.”

A prywatnie pomyślałem, że wszyscy my, zmagający się w swoich państwach czy w strukturach UE z niechęcią i obojętnością wobec ochrony mniejszości, znamy z autopsji „mit Szyfą”. A jednak wierzymy, że ochrona różnorodności kultur, języków i odmiennego podejścia do historii mniejszych społeczności jest pewniejszą drogą do pokoju niż umacnianie dominacji większych. Ta wiara popychała mnie szczególnie przez ostatnie 20 lat. Obyśmy tej trudnej wiary – mimo poczucia szyfowej pracy – nie tracili. ▀



BERNARD GAIDA

Sprecher der
Arbeitsgemeinschaft
Deutscher Minderheiten
(AGDM) in der FUEN, Vorstandsmitglied des
Verbandes der deutschen sozial-kulturellen
Gesellschaften in Polen.

bernard.gaida@vdg.pl

Dzisiaj o książce „Niemcy w Polsce”

1000 LAT wspólnych dziejów

W 12 lat po przełomie w Europie, po upadku muru berlińskiego i zmianie systemu politycznego w radzieckiej strefie wpływów doświadczyliśmy wolności również w zakresie kultury i obyczaju. Mogliśmy zacząć mówić w języku serca również publicznie.

Dzięki biskupowi Alfonsowi Nossolowi można było uczestniczyć we Mszach św. odprawianych w języku niemieckim, które niestety teraz znikają z naszych kościołów. Paszport był już w domu i nie trzeba było być miłym dla obywatela z MO, który mógł tego paszportu nie dać. Wielu skorzystało z możliwości wyjazdu do legalnej pracy do Niemiec czy Holandii.

Bardziej jak komiks

W roku 2001 ukazała się książka „Niemcy w Polsce” z serii „A to Polska właśnie”, wydawanej przez Wydawnictwo Dolnośląskie. Obok książek o szlachcie, polskiej kuchni, poszczególnych regionach Polski – poruszających wiele istotnych dla polskiej tożsamości i kultury tematów – znalazła się także publikacja o nas. O przedstawieniu nas od początków państwa polskiego do roku wydania książki, a nie tylko przez pryzmat drugiej wojny światowej.

Autorem jest prof. Marek Zybura, wtedy profesor Uniwersytetu Opolskiego, obecnie związany z Wrocławiem. Książka ta – jakby wbrew temu, co często słyszy się w polskich szkołach i mediach – pokazuje 1000 lat wspólnych dziejów i wspólnie wykorzystanych szans. Transfer technologii, wiedzy, nowoczesnych metod gospodarowania, lokacje miast na prawie magdeburskim i średzkim, możliwość lepszego życia, szansa na karierę – o tym mówi ta publikacja.

Wydana na kredowym papierze, z kolorowymi ilustracjami, nie męczy czytelnika, a zachęca, by zaj-

rzyć na kolejną stronę. Przypomina bardziej komiks niż książkę naukową – ale właśnie taka forma pozwala przekazać mnóstwo nie tylko ciekawych, lecz także ważnych informacji z historii Polski związanej z Niemcami: od polityki i wojskowości, przez obyczaje, prawo i gospodarkę, po oświatę i rozrywkę.

Zacznijmy od siebie

Czy dziś jesteśmy interesujący dla Polaków tak jak wtedy? Czy jesteśmy interesujący dla nas samych? I czy jest w nas duch, który objawił się w Krzyżowej dzięki synkowi spod Krapkowic, bpowi Nossolowi? Duch rzemieślników i przemysłowców, których firmy są w każdej gminie. Duch, który kazał – jak w antycznej tragedii – pamiętać o naszych poległych i dzięki któremu pojawiły się odnowione lub ponownie postawione pomniki. Nie dla chwały, a dla pamięci.

Czy nie zagłuszył go telewizor na prawie 100 cali, w którym nie ma już programów z satelity? Czy chcemy znać najlepszy nośnik kultury i obyczaju – nasz język serca?

Proponowałem już kilkanaście lat temu, abyśmy zamówili dodruk tej książki i podarowali ją wszystkim posłom, senatorom, ministrom rządowym i prezydenckim. Może nie wszyscy by ją przeczytali, ale część ważnych treści trafiłaby do decydentów. Zacznijmy od siebie. Niech idee przedstawione przez prof. Zybura będą dla nas inspiracją.

Polecam przeczytać – bo warto. Książkę można jeszcze czasem kupić w internecie albo wypożyczyć w dobrej bibliotece. Zobaczmy, że życie Polaków i Niemców to nie tylko wojny, ale wiele lat wzajemnej pozytywnej wymiany w każdym obszarze życia. ▀

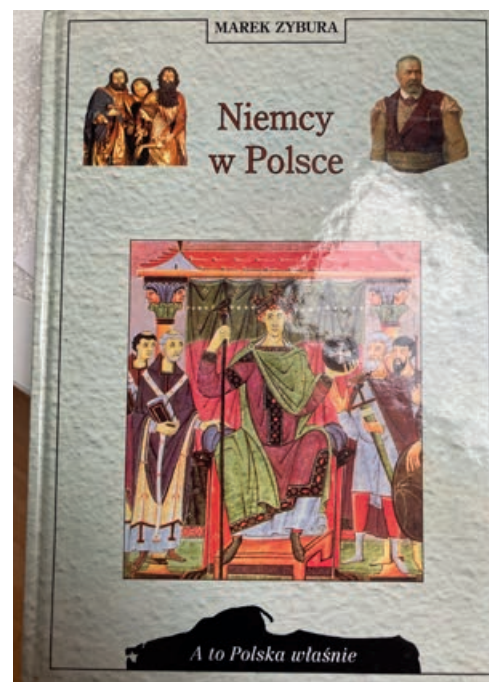


Foto: K. W.



KRZYSZTOF WYŚDAK

Miłośnik procesów w historii, tej dużej i tej małej. Samorządowiec.

media@vdg.pl

Sekretariat do spraw Mniejszości
Narodowych i Etnicznych oficjalnie otwarty

RZECZ WYJĄTK

szczególna i historyczna

Sekretariat do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych oficjalnie otwarty. W uroczystości udział wzięli Marszałek Sejmu Szymon Hołownia (piąty od prawej) oraz licznie zaproszeni goście, w tym przedstawiciele strony mniejszościowej na czele ze współprzewodniczącym Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Grzegorzem Kuprianowiczem (szósty od prawej) oraz Tyszardem Gallą (drugi z prawej), doradcą Marszałka Sejmu ds. mniejszości narodowych i etnicznych.

Z początkiem listopada bieżącego roku we- szła w życie nowelizacja ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych, na mocy której w Kancelarii Sejmu utworzony został Sekretariat do spraw Mniejszości. Oficjalne otwarcie i rozpoczęcie jego działalności nastąpiło dzisiaj (4 listopada 2025 r.).

W uroczystości udział wzięli Marszałek Sejmu Szymon Hołownia oraz licznie zaproszeni goście, w tym przedstawiciele strony mniejszościowej na czele ze współprzewodniczącym Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Grzegorzem Kuprianowiczem (mniejszość ukraińska).

Swoje miejsce w Warszawie

Jest to wydarzenie wyjątkowe i szczególne, ponieważ po raz pierwszy w historii strona mniejszo-

ściowa w Polsce będzie miała swoje stałe miejsce na poziomie centralnym – w Kancelarii Sejmu: „Konkretnie w Kancelarii Sejmu, gdzie będzie mogła się spotykać, uzyskać pomoc w zakresie opinii czy konsultacji. Cała praca wykonywana po stronie mniejszościowej będzie od teraz skoncentrowana w tym sekretariacie” – mówi Ryszard Galla (MN), doradca Marszałka Sejmu ds. mniejszości narodowych i etnicznych. Dodaje: „Docelowo w biurze ds. mniejszości zatrudnionych będzie czterech pracowników, a jeden z etatów będzie związany z obsługą prawną. Nie oznacza to jednak, że nie będziemy mogli korzystać z usług Biura Prawnego Kancelarii Sejmu”.

Dorota Zielińska szefem biura

Sekretariat do spraw mniejszości będzie mieć również wyodrębniony budżet, a jego szefem została Dorota Zielińska – wieloletni pracownik Kancelarii Sejmu. Przeszła do sekretariatu z Gabinetu Marszałka Sejmu, obejmując stanowisko kierownice. „Pragnę podkreślić, że Dorota Zielińska przez szereg lat służyła mniejszości niemieckiej. Prowadziła sekretariat Klubu Mniejszości Niemieckiej i współpracowała ze mną przez 18 lat mojej pracy jako posła mniejszości niemieckiej. Dlatego z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że jest to osoba z dużym doświadczeniem i olbrzymią znajomością zarówno środowiska mniejszościowego, jak



i strony rządowej oraz parlamentarnej” – zaznacza Ryszard Galla.

Co najważniejsze

Sekretariat będzie obsługiwać stronę mniejszościową w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Oznacza to, że zajmie się realizacją zadań przypisanych stronie mniejszościowej, dotąd wykonywanych własnym sumptem – często prywatnym sprzętem i w prywatnym czasie: „Nigdy takiej komórki nie było. Dzisiaj jest i ma pomagać stronie mniejszościowej, ale jej aktywność będzie zależeć zarówno od pracowników, jak i od strony mniejszościowej, która będzie z nią współpracowała” – podsumowuje Ryszard Galla.

Komentarz Grzegorza Kuprianowicza

„Bardzo liczymy na to, że stworzenie sekretariatu strony mniejszościowej Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Kancelarii Sejmu pozwoli na lepsze funkcjonowanie Komisji Wspólnej, a w szczególności jej strony mniejszościowej: „Mam nadzieję, że nowy sekretariat przejmie

wiele obowiązków administracyjno-technicznych, a jednocześnie zapewni stronie mniejszościowej zaplecze eksperckie, którego przez 20 lat istnienia Komisji brakowało. (...) Mam nadzieję, że sekretariat będzie działał sprawnie, co stworzy warunki dla normalnego funkcjonowania strony mniejszościowej Komisji Wspólnej.”

Co by było, gdyby...

Czy sekretariat przetrwa ewentualną zmianę władzy i powrót Prawa i Sprawiedliwości? „Przed wszystkim musiałaby nastąpić zmiana ustawy, a więc wszystko jest możliwe, ale należy pamiętać, że decyzja o utworzeniu sekretariatu została podjęta większością głosów, również ze strony opozycji” – podkreśla Ryszard Galla. ▸

Krzysztof Świerc

„
Stworzenie sekretariatu strony mniejszościowej Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Kancelarii Sejmu pozwoli na lepsze funkcjonowanie Komisji Wspólnej, a w szczególności jej strony mniejszościowej.

Nein zum GEOBLOCKING

Während des 69. FUEN-Kongresses in Bozen unterzeichneten Vertreter der Deutschsprachigen Gemeinschaft Belgiens, der Autonomen Provinz Bozen-Südtirol und der Föderalistischen Union Europäischer Nationalitäten (FUEN) eine gemeinsame Erklärung, in der sie zu entschlosseneren Maßnahmen auf europäischer Ebene gegen ungerechtfertigtes Geoblocking aufriefen.

Es geht um den sprachlichen Zugang zu den Medien als Grundlage für den Schutz von Minderheiten und der kulturellen Identität – gemäß den Bestimmungen der EU-Verträge, des Rahmenabkommens des Europarates zum Schutz nationaler Minderheiten und der Europäischen Charta der Regional- oder Minderheitensprachen. Außerdem wurde ein gemeinsamer Appell an die europäischen Institutionen gerichtet, alle notwendigen Maßnahmen zu ergreifen, um Minderheiten den grenzüberschreitenden Zugang zu audiovisuellen Diensten zu gewährleisten und die Verordnung der Europäischen Union über Geoblocking im Interesse der sprachlichen und kulturellen Vielfalt Europas zu überarbeiten.

Gemeinsames Engagement

Die Erklärung wurde während der Podiumsdiskussion „Geoblocking: Wie MSPI und Regionen damit umgehen“ vorgestellt, an der Arno Kompatscher, Landeshauptmann von Südtirol, Oliver Paasch, Ministerpräsident der Deutschsprachigen Gemeinschaft Belgiens, Anke Spoorendonk, Mitglied des Bürgerkomitees der Initiative Minority Sa-

fePack, und Günther Platter, Direktor der Südtiroler Rundfunkgesellschaft (RAS), teilnahmen. In der Erklärung bekräftigten die Unterzeichner ihr gemeinsames Engagement, Angehörigen nationaler und sprachlicher Minderheiten den Zugang zu Medieninhalten in ihrer eigenen Sprache auch außerhalb ihres Landes zu gewährleisten.

Kommentar:

Bernard Gaida

(Ehemaliger AGDM-Vorsitzende):

„Das Problem des Geoblockings wurde bereits während unserer jährlichen AGDM-Versammlung als sehr wichtig hervorgehoben. Nun wurde es von der FUEN aufgegriffen und ist zu einem wichtigen Thema für alle Minderheiten geworden, nicht nur für die deutsche Minderheit. Infolgedessen fand während des FUEN-Kongresses in Südtirol eine ganze Themenreihe zum Geoblocking statt. Die Autonome Provinz Bozen-Südtirol verwaltet sich weitgehend selbst, verfügt über einen eigenen Sender und versucht dennoch seit vielen Jahren, einen Weg zu finden, um Geoblocking zu umgehen. Ähnlich verhält es sich mit der zweiten autonomen Region – der Deutschsprachigen Gemeinschaft Belgiens.

Beide Regionen haben bereits einige Erfahrungen gesammelt, die jedoch keine europäischen Lösungen darstellen. In diesem Zusammenhang wurde eine Erklärung der FUEN und der beiden genannten autonomen Regionen zur Überwindung des Geoblockings unterzeichnet, das, wie betont werden muss, weiterhin besteht. Während des Kongresses tauschten die genannten autonomen Regionen alle praktischen Möglichkeiten zum ‚Umgehen‘ des Geoblockings aus, die sie ausprobiert haben und die auch teilweise funktionieren. Allerdings ist keine davon eine endgültige Lösung. Keine davon hat eine europäische Dimension, die für alle Minderheiten zugänglich wäre. Daher ist dies eine Aufgabe für die FUEN, da die Minderheiten dies nachdrücklich fordern.

Was wird nun bei der FUEN geschehen? Bereits am vergangenen Freitag fand eine lebhaftes Debat-



AGDM-Vorsitzender
Bernard Gaida.

te über das Manifest für die Zukunft traditioneller, nationaler und sprachlicher Minderheiten statt. Es handelt sich um ein Dokument, das wir im Präsidium im Zusammenhang mit dem Ende des Rechtswegs der Europäischen Bürgerinitiative (MSPI) ausgearbeitet haben – dieser ist beendet, da er nach all unseren Einsprüchen endgültig abgelehnt wurde. Um es klar zu sagen: Die Europäische Kommission hat sie abgelehnt, die Gerichte haben dies bestätigt, und man kann sagen, dass trotz langjähriger Bemühungen kein Ergebnis erzielt werden konnte. Es hat sich aber dennoch die Überzeugung durchgesetzt, dass man diesen Weg nicht verlassen sollte! Infolgedessen haben wir ein umfangreiches Manifest vorbereitet, das eine neue Auseinandersetzung mit den in der MSPI angesprochenen Themen sein soll, darunter natürlich auch das Geoblocking als eines der sehr wichtigen und noch nicht gelösten Probleme.

Das Ergebnis dieses Manifests soll die Gründung eines Europäischen Minderheitenrats sein, der eine Initiative der FUEN ist, aber alle möglichen Institutionen, Experten, Aktivisten, Multiplikatoren usw. in einem Gremium zusammenbringen soll. Ein Gremium, das sich gemeinsam für europäische Lösungen einsetzen und ein Strategiepapier erstellen soll. Das heißt, konkrete Schritte, die die europäischen Behörden, also die Struktur der Europäischen Union und die Struktur des Europarates, Schritt für Schritt auf Anregung des Europäischen Minderheitenrats umsetzen würden. Mit anderen Worten, es soll ein internationales Netzwerk von Menschen und Institutionen sein, das weit über die Mitglieder der FUEN hinausgeht und sich gemeinsam für diese Themen einsetzt. Es soll ein permanentes, vielschichtiges, multilaterales Beratungsgremium für alle und in allen Fragen der europäischen Minderheitenpolitik sein.

Während der Delegiertenversammlung wurde das Manifest nicht verabschiedet, obwohl seine Ziele bei den Delegierten Anerkennung fanden. Es

bestand jedoch keine vollständige Klarheit über die Art und Weise ihrer Umsetzung, weshalb das Manifest als Aufgabe für das neu gewählte FUEN-Präsidium zurückgestellt wurde.“

Paulina Widera

(Vorstandsmitglied des VdG,
Vorsitzende des BJDM):

„Das Thema Geoblocking begleitet uns schon seit einiger Zeit und wir haben bei verschiedenen Gelegenheiten viel darüber gesprochen. Es handelt sich zweifellos um ein ernstes Problem. Ein Beispiel dafür ist die Tatsache, dass meine Generation zum Lernen und Kennenlernen der deutschen Sprache hauptsächlich den Zugang zum deutschen Fernsehen nutzte und es dabei keine Probleme gab. Heute jedoch nutzt kaum jemand aus der jungen Generation diese Quelle, obwohl der Zugang zum deutschen Fernsehen weiterhin besteht. Sehr junge Menschen nutzen vor allem Internetseiten. Aus diesem Grund bin ich der Meinung, dass die Generation, die jünger ist als ich, ohne einfachen Zugang zur Minderheitensprache erhebliche Defizite in diesem Bereich haben wird. Dies wiederum kann sich negativ auf die Sprachkenntnisse künftiger Generationen auswirken. Deshalb ist es äußerst wichtig, dass wir intensiv an diesem Problem arbeiten.

Abgesehen vom Thema Geoblocking und natürlich politischen Fragen war ein sehr wichtiger Punkt des 69. Kongresses, dass sich die Minderheiten aus Europa, die Mitglieder der FUEN sind, treffen konnten. Darüber hinaus hatten ihre Vertreter die Möglichkeit, mit Politikern zu sprechen und sich über Themen auszutauschen, die sie unmittelbar interessieren und betreffen. Als Vertreterin der Jugend interessieren mich vor allem kulturelle Themen, und während des 69. FUEN-Kongresses konnte ich junge Menschen aus verschiedenen Minderheiten näher kennenlernen und mit ihnen zusammenarbeiten. Das war eine großartige Erfahrung. Eine Erfahrung, die es ermöglicht zu erkennen, was bei Jugendlichen aus anderen Minderheiten funktioniert und was nicht. Auf diese Weise kann man sich inspirieren lassen und seine Kreativität anregen. Das ist großartig und wird sicherlich positive Ergebnisse bringen.“

Krzysztof Świerc



Polską wersję artykułu
można znaleźć tu:

www.wochenblatt.pl

Der deutsche Kanzler löst eine hitzige Debatte aus

MERZ bleibt hart!

Der deutsche Bundeskanzler Friedrich Merz hat eine hitzige Debatte ausgelöst, indem er erklärte, dass die verschärfte Migrationspolitik seiner Regierung beibehalten werde. Außerdem werde diese Politik weiterhin in erster Linie auf den Kampf gegen die illegale Migration ausgerichtet sein.

Friedrich Merz fügte jedoch einen Satz hinzu, der die Emotionen weiter anheizte: „Wir haben ein Problem im Stadtbild, und deshalb arbeitet die Innenministerin derzeit daran, Massenabschiebungen in sehr großem Umfang zu ermöglichen und durchzuführen“. Viele werteten dies als diskriminierend.

Kritiker der Oppositionsparteien Die Grünen und Die Linke sowie auch aus der mitregierenden SPD warfen Friedrich Merz vor, Vorurteile zu schüren und gesellschaftliche Spaltungen zu vertiefen.

„Fragen Sie Ihre Töchter“

Am 20. Oktober, in der CDU-Zentrale in Berlin, stellte sich der Kanzler den Fragen der Journalisten. Man fragte ihn unter anderem, was er über die Kritik denke, ob er seine Worte zurücknehmen oder jemanden um Entschuldigung bitten wolle. Ob er sich bei Migranten in Deutschland entschuldigen müsse? Als er die letzte Frage hörte, lächelte Friedrich Merz den Fragenden an und antwortete: „Ich weiß nicht, ob Sie Kinder haben. Und falls Sie Kinder haben und darunter Töchter sind, dann fragen Sie Ihre Töchter. Ich vermute, Sie bekommen eine ziemlich klare und eindeutige Antwort. Also habe ich nichts zurückzunehmen! Im Gegenteil – und das betone ich – wir müssen hier etwas ändern. Daran arbeitet die Innenministerin, und wir werden das



Der deutsche Bundeskanzler
Friedrich Merz

umsetzen.“ Zum Schluss und nach weiteren Fragen wiederholte der Regierungschef: „Viele sagen das Gleiche, bewerten und beurteilen es – und ich sage noch einmal: Fragen Sie Ihre Kinder. Fragen Sie Ihre Töchter. Fragen Sie Freunde und Verwandte. Alle werden bestätigen, dass es ein Problem ist. Spätestens nach Einbruch der Dunkelheit.“

Der Kanzler weicht nicht zurück

Es ist zu betonen, dass der Bundeskanzler der Bundesrepublik Deutschland vor allem darauf hinweist, dass es in deutschen Städten ein sehr ernstes, ständig wachsendes Problem mit Kriminalität, Belästigungen und sexuellen Übergriffen gibt. Außerdem Probleme mit Müll und Verwahrlosung – besonders nach Einbruch der Dunkelheit. Wenn Friedrich Merz – wie er selbst behauptet – nichts zurückzunehmen hat, dann lässt sich daraus schließen, dass seiner Ansicht nach in hohem Maße Migranten und Geflüchtete für diese Zustände verantwortlich sind. Schließlich ist die Reduzierung der

Zahl der Geflüchteten genau die Politik, die Innenminister Alexander Dobrindt von der bayerischen CSU im Auftrag des Kanzlers umsetzen soll. Haben die Deutschen also wirklich ein derart gravierendes Problem mit wachsender Kriminalität? Die Deutsche Welle untersuchte im September dieses Jahres das Thema Sicherheit in deutschen Städten. Welche Schlussfolgerungen wurden gezogen?

Gefährliche Bahnhofsviertel

Die Ergebnisse zeigen deutlich, dass vor allem die Bereiche um die Hauptbahnhöfe derzeit am gefährlichsten sind. Ein besonders negatives Beispiel ist der Hauptbahnhof Frankfurt am Main, wo seit Langem Probleme mit Kriminalität, Diebstahl und Prostitution sehr sichtbar sind. Prostitution wiederum hat zu Gewalt und Drogenkriminalität geführt – aber... Es gibt auch andere abgeschottete Bereiche mit sehr hohen Kriminalitätsraten, etwa Parks.

Die Untersuchung zeigt außerdem, dass – wie in vielen anderen Ländern – die Kriminalität in Deutschland in Städten höher ist als in ländlichen Regionen. Offizielle Statistiken des Bundeskriminalamts (BKA) zeigen, dass im Jahr 2024 auf 100.000 Deutsche im Alter ab acht Jahren 1878 Straftaten entfielen, während bei Personen mit Migrationshintergrund die Zahl bei 5091 lag. Das BKA betont, dass vor allem junge männliche Flüchtlinge aus Kriegsgebieten für den höheren Anteil verantwortlich seien. Doch kann dieses Argument brutale Verbrechen – häufig an wehrlosen Frauen – rechtfertigen? ▮

Krzysztof Świerc

”

Wie in vielen anderen Ländern ist die Kriminalität in Deutschland in Städten höher als in ländlichen Gebieten.

FRAUENPOWER für FUEN



Foto: fuen.org

Mit **Olivia Schubert**, der neu gewählten Präsidentin der FUEN (Föderalistische Union Europäischer Nationalitäten), sprach **Andrea Polanski** über die aktuellen Herausforderungen für Minderheiten in Europa, den Umgang mit dem Erstarken rechter Bewegungen, sowie ihre Prioritäten und Ziele für die FUEN.

Sie sind die erste Frau an der Spitze der FUEN. Welche Bedeutung hat diese Position für Sie persönlich und für andere Frauen in Minderheitenorganisationen?

Es ist eine große Ehre für mich, als Präsidentin für FUEN arbeiten zu dürfen und ich bedanke mich für das Vertrauen. In der Tat bin ich die erste Frau, die diese Position bekleidet. Beim Kandidieren habe ich in erster Linie nicht an das Geschlecht gedacht, sondern daran, dass ich Erfahrung, Kompetenz und Leidenschaft für die Sache mitbringen kann. Gleichzeitig spüre ich den „leichten Druck“, mich als Frau beweisen zu müssen. Ich stehe dafür, dass Frauen mehr Chancen bekommen sollten, auch in Führungspositionen. Durch unser Projekt „Women in Minorities“ versuchen wir, gerade dies zu unterstützen und zeigen, dass Minderheitenarbeit zum großen Teil dank der Frauen lebt und funktioniert.

Welche Herausforderungen sehen Sie aktuell für Minderheiten in Europa, und wie

möchte die FUEN ihnen unter Ihrer Leitung begegnen?

Wir leben in einer Zeit großer politischer, gesellschaftlicher, wirtschaftlicher Spannungen, wo sich alles rasant schnell verändert. Die Herausforderungen sind vielschichtig: Sprachverlust, fehlende rechtliche Sicherheit, Urbanisierung, Auswanderung bis hin zur Digitalisierung, Künstliche Intelligenz. Wir erleben wieder mehr kriegerische Auseinandersetzungen, politische Hetze, Hassrede, die in den meisten Fällen auch die Minderheiten betrifft. Die Komplexität dieser Erscheinungen und ihre Priorisierung macht die Arbeit so schwer. In derart schwierigen Zeiten stehen Minderheiten unter zusätzlichem Druck: ihre Identitäten, Sprachen oder Rechte können schneller weiter marginalisiert werden. Bereits in der Vergangenheit hat sich FUEN immer wieder für Völkerverständigung, für den Dialog und Frieden, gegen Diskriminierung ausgesprochen, sowohl durch Stellungnahmen als auch durch konkrete Taten. Wir sollten mit gutem Beispiel vorangehen, die Rolle von Minderheiten als „Brückenbauer“ im Alltag leben und sichtbar machen, von den örtlichen kleinen Projekten bis zu den europaweiten Kampagnen.

Wie möchten Sie Minderheiten in Europa fit für die Zukunft machen - insbesondere angesichts von Digitalisierung, Urbanisierung und demografischem Wandel?

Es gibt kein allgemeines Rezept für alle Minderheiten und wir können auch keine allgemein gültigen Lösungen anbieten. Hier sind die Kapazitäten, die Willenskraft und die proaktive Haltung der Mitgliedsorganisationen gefragt. Was wir machen können, ist, uns gegenseitig in mehreren Bereichen zu unterstützen, durch den Zusammenhalt zu einer starken Stimme zu werden und zu den einzelnen Problemfeldern die entsprechenden Partner zu finden. Unser

Projekt „Forum der Minderheitenregionen“ behandelt gerade diese Themen, wir sollten uns bemühen, die Ergebnisse der Konferenzen in konkrete Projekte umzusetzen. Dabei müssen wir klar sehen, wo und was wir ändern können und was nicht. Die heutige Zeit erfordert auch ein Umdenken und eine Anpassung an den technischen Umbruch.

Wie bewerten Sie die aktuelle politische Entwicklung in Europa, insbesondere das Erstarken rechter Bewegungen, für die Situation der Minderheiten?

Extremismus, egal welcher Art, birgt eine große Gefahr, gerade auch für Minderheiten. Wir in Ost-Mittel-Europa haben genug schlechte Erfahrungen mit der kommunistischen Zeit gemacht. Inzwischen sehen wir in ganz Europa verstärkte Tendenzen zu rechten Bewegungen, die kulturelle Homogenität fordern, was Minderheitensprachen, -kulturen und -identitäten in Frage stellen kann. Es bedeutet, dass Errungenschaften im Bereich Minderheitenrechte nicht als selbstverständlich gelten dürfen, sondern aktiv verteidigt und weiterentwickelt werden müssen. Die Maßnahmen und Forderungen, die wir im MSPI formuliert haben, gelten daher nach wie vor und sind aktueller denn je zuvor.

Ihre langjährige Arbeit für die deutsche Minderheit in Ungarn hat Sie sicher geprägt. Welche Erfahrungen oder Erkenntnisse aus dieser Zeit möchten Sie nun in Ihre Arbeit bei der FUEN einfließen lassen?

Die Landesselbstverwaltung der Ungarndeutschen (LdU) feierte dieses Jahr ihr 30-jähriges Bestehen. Die deutsche Gemeinschaft ist seit Jahrhunderten auf dem Gebiet Ungarns präsent, wegen der Traumata des 2. Weltkrieges und der darauffolgenden 40 Jahre mussten wir 1990, als die Wende kam, unsere Arbeit von ganz unten starten. Kaum einige Tausend Leute haben damals den Mut gehabt, sich zum Deutschtum zu bekennen, es gab keine politische Interessenvertretung, wir kämpften mit Sprach- und Identitätsverlust und mussten lernen, uns selbst zu organisieren. Heute, dank der Möglichkeiten der kulturellen Autonomie wird Deutsch als Nationalitätssprache in über 400 Schulen und Kindergärten unterrichtet, wir verfügen über 500 Zivilvereine, bei der Volkszählung haben sich um die 150.000 Personen zum Deutschtum bekannt, wir haben eine parlamentarische Vertretung und über 70 örtliche deutsche Selbstverwaltungen sind Träger von Schulen und Kindergärten. Mit vielen kleinen Schritten, mit einem langen Atem und mit viel Arbeit und Überzeugungskraft haben wir all dies erreicht. Dabei suchen wir ständig nach neuen Herausforderungen und

Verbesserungsmöglichkeiten. Wenn es bei unserer Organisation gelungen ist, dann kann diese Art der Arbeit auch bei FUEN funktionieren.

Welche Prioritäten haben Sie für Ihre Amtszeit gesetzt?

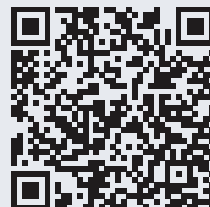
Für mich ist es wichtig, dass nicht nur symbolische Maßnahmen umgesetzt werden – also etwa „mehr Frauen“ –, sondern echte Beteiligung entsteht mit Verantwortung, Ressourcen und Wirkung. Ich halte es für genauso wichtig, dass die internationalen Anforderungen mit den lokalen Erfahrungen von Minderheiten verbunden werden, d. h. Praxis und Politik wirklich zusammenfinden. Dabei ist die Grundvoraussetzung, dass Minderheitenorganisationen nicht nur reagieren, sondern mitgestalten und dass die Minderheitenarbeit nicht als isoliertes Thema gesehen wird, sondern als Teil einer inklusiven Gesellschaft. Der Wandel in den Gemeinschaften, wie Generationenwechsel, Urbanisierung, Digitalisierung, muss erkannt und aktiv begleitet werden.

Wie möchten Sie junge Menschen stärker in die Arbeit der FUEN einbinden, damit sie sich für Minderheitenpolitik begeistern?

Einerseits ist es wichtig, dass wir mit unserer Partnerorganisation YEN (Youth of European Nationalities/Jugend Europäischer Volksgruppen) stärker zusammenarbeiten, Möglichkeiten finden, mehrere gemeinsame Projekte zu starten und sie in unsere Kommunikation und PR stärker einbeziehen. Bereits jetzt hat der Vertreter von YEN einen festen Sitz im Präsidium, die ihnen eine Teilhabe an der Entscheidungsfindung und die Möglichkeit des direkten Informationsflusses ermöglicht. Wir sollen uns bemühen, mehr Plattformen zu finden und auch neue Wege dank der Digitalisierung zu beschreiten, sodass sich die Jugend aktiver in die Arbeit einbringen kann. Die Initiativen dafür sollen von beiden Seiten kommen. Auf der anderen Seite halte ich es für enorm wichtig, dass auch viel Eigeninitiative seitens der Mitgliedsorganisationen gezeigt wird. Sowohl die Jugendorganisationen als auch die Verbände der einzelnen Mitgliedsorganisationen sollen ihre eigenen Maßnahmen ergreifen, um die jungen Leute zu fördern. ▀

Polską wersję wywiadu
można znaleźć tu:

www.wochenblatt.pl



Eine **ERFOLGSGESCHICHTE** der deutschen Minderheit

Die Koordinatorin **Sybilla Dzumla** im Interview mit **Anna Durecka** über 15 Jahre des Projekts Begegnungsstättenarbeit – Kleinprojekte

Anlässlich des 15-jährigen Jubiläums des Projekts Begegnungsstättenarbeit-Kleinprojekte fand Anfang Oktober ein Evaluationstreffen im Jugendzentrum statt. Was stand im Mittelpunkt der Diskussionen?

Wir blickten nicht nur auf das Jahr 2025, sondern auf die gesamten 15 Jahre zurück, denn das Projekt wurde im Sommer 2010 ins Leben gerufen. Wir trafen uns im Präsenzformat – die Projektbetreuerinnen und -betreuer aus der Opperländer und Schlesischen Region sowie aus anderen Gebieten, in denen die deutsche Minderheit lebt. Einerseits haben wir die Analyse des laufenden Jahres vorgenommen, andererseits auch einen Rückblick auf die gesamte Projektgeschichte: Was hat das Programm für die deutsche Minderheit bewirkt? Wie viele Projekte konnten umgesetzt werden? Und welchen Einfluss hatte es auf die Aktivität der DFKs?

Und was haben Sie bei dieser Rückschau festgestellt?

In den Evaluierungsgesprächen konnten wir feststellen, dass es mittlerweile eine

ganze Generation innerhalb der deutschen Minderheit gibt, die das Leben ihrer Gemeinschaft ohne dieses Projekt gar nicht kennt. Wer in den letzten 15 Jahren aktiv wurde, ist mit dem Projekt groß geworden. Viele sagten, sie könnten sich die Aktivitäten der deutschen Minderheit ohne Begegnungsstättenarbeit gar nicht vorstellen.

Gab es auch andere Stimmen?

Ja, natürlich. Die kamen vor allem von jenen, die schon länger aktiv sind. Sie erinnerten an frühere Zeiten, in denen viele Kulturprojekte direkt über die deutschen Konsulate finanziert wurden. Diese Mittel sind in den letzten Jahren deutlich zurückgegangen. Dafür steht uns aber seit geraumer Zeit ein stabiles Budget von rund 250.000 Euro jährlich für die Kleinprojekte zur Verfügung.

Wie hat sich das Projekt im Laufe der Jahre etabliert?

Es ist heute fester Bestandteil des Lebens der deutschen Minderheit. Es bereichert den Alltag, weil selbst die kleinsten DFKs unkompliziert – und mit Unterstützung erfahrener Projektbetreuer – Fördermittel beantragen können. So entstehen jedes Jahr Hunderte attraktiver Projekte für unsere Gemeinschaft.

Was unterscheidet dieses Projekt von anderen Förderprogrammen?

Das Einzigartige an diesem Projekt ist die intensive Begleitung durch Projektbetreuer. Es gibt in der deutschen Minderheit in ganz Polen kein anderes Programm, bei dem DFKs bei der Antragstellung, Abrechnung und Berichterstattung so umfassend unterstützt werden. Dass ist wichtig, weil sowohl Berichte als auch Abrechnungen komplett auf Deutsch erfolgen müssen.



Foto: XXXXXXXXXXXXXXX

Viele Mitglieder beherrschen die Sprache nicht perfekt – die Unterstützung der Betreuer ist daher eine enorme Erleichterung. Sie helfen beim Ausfüllen der Anträge, bei der Abwicklung aller Formalitäten und stehen mit Rat und Tat zur Seite.

Hat das Projekt auch Vereine aktiviert, die früher kaum etwas gemacht haben?

Absolut. Viele DFKs, die in der Vergangenheit passiv waren, konnten durch das Projekt und die Unterstützung der Betreuer ihre Hemmungen überwinden. Zuerst waren sie vielleicht nur als Teilnehmende an Projekten anderer DFKs dabei, später organisierten sie eigene Veranstaltungen.

Ein gutes Beispiel ist der DFK Owschütz im Kreis Ratibor. Noch vor zehn Jahren war die Organisation kaum aktiv, heute ist sie sehr engagiert und organisiert regelmäßig kleine Projekte – oft auch eigenständig. Es gibt sogar DFKs, die nach ersten Erfahrungen mit den Kleinprojekten nun Veranstaltungen völlig selbstständig und ohne Förderung durchführen.

Hat sich das Projekt unterschiedlich stark in den Regionen ausgewirkt?

Ja. Die stärkste positive Entwicklung sehen wir eindeutig in den beiden südlichen Regionen – Oppeln und Schlesien. Besonders in der Oppelner Region hat dank des Projekts ein Generationenwechsel stattgefunden. Das Projekt war nicht der einzige Grund, aber es hat diesen Prozess entscheidend unterstützt und gefördert.

Und im Norden?

Im Norden ist der Wandel weniger sichtbar, aber auch dort wäre die Situation ohne das Projekt sicher eine andere. Man darf nicht vergessen: In diesen 15 Jahren wurden allein im Norden über 1000 Kleinprojekte umgesetzt. Ohne sie gäbe es wahrscheinlich heute deutlich weniger aktive Gruppen.

War das Projekt von Beginn an auf ganz Polen ausgerichtet?

Ja, von Anfang an. 2010 starteten wir landesweit mit vier Regionen. Die nördliche Region – Ermland, Masuren und Pommern – war zunächst separat,



ANNA DURECKA

Leidenschaftliche Geschichtensammlerin und neugierige Alltagsdetektivin.
a.durecka@wochenblatt.pl

ebenso wie die Regionen Niederschlesien, Leubus und Westpommern. In den beiden Regionen entstanden zu wenige Projekte, um zwei Regionalkoordinatoren zu finanzieren. Schon nach ungefähr einem Jahr wurden die Regionen also zusammengeführt – zur großen Region „Nord und West“. Seitdem gibt es drei aktive Koordinationsbereiche: Oppeln, Schlesien und Nord-West.

Wie hat sich die Zahl der Projekte über die Jahre entwickelt?

Im ersten Jahr – 2010 – starteten wir im Rahmen des Pilotprojekts mit 255 Projekten. Danach wuchs die Zahl stark. Ein Rekordjahr war 2021, das erste Jahr nach der Pandemie – die Menschen wollten nach der langen Isolation wieder aktiv werden. Damals erreichten wir 713 Projekte.

Wie sieht der Durchschnitt aus?

Im Schnitt realisieren wir zwischen 600 und 670 Projekte pro Jahr. Natürlich hängt das auch vom verfügbaren Budget ab. In Jahren nach Bundestagswahlen in Deutschland arbeiten wir oft mit einem vorläufigen Haushalt, was bedeutet, dass die Mittel erst in der zweiten Jahreshälfte fließen. Dann ist es schwer, alles nachzuholen.

Und wo stehen Sie heute, im Jubiläumsjahr 2025?

Bis Ende 2024 konnten wir fast 8.500 Projekte umsetzen. Und schon jetzt – im Oktober 2025 – sind es über 600 neue Anträge. Wir schließen bald die Antragstellung ab, aber ich bin sicher, dass wir in diesem Jubiläumsjahr die symbolische Grenze von 9.000 Kleinprojekten überschreiten werden.

Was bedeutet dieses Projekt nach 15 Jahren für die deutsche Minderheit?

Es ist viel mehr als ein Förderprogramm. Begegnungsstättenarbeit ist ein lebendiges Netzwerk, das Menschen verbindet, Engagement stärkt und Gemeinschaft schafft. Viele Freundschaften, Initiativen und Ideen wären ohne dieses Projekt nie entstanden. Oder, wie es eine Teilnehmerin bei der Evaluation sagte: „Wir können uns das Leben der deutschen Minderheit ohne dieses Projekt gar nicht mehr vorstellen.“

Wywiad w języku polskim można przeczytać tu:
www.wochenblatt.pl





Frank-Walter Steinmeier.

Bundespräsident kritisiert **SOZIALE MEDIEN**

Zum Jahrestag dreier Ereignisse der Demokratie und der Gewalt am 9. November sprach Bundespräsident Frank-Walter Steinmeier über aktuelle Probleme der Gesellschaft und mögliche Lösungsvorschläge.

Eines davon seien die Falschinformationen in den sozialen Medien. Steinmeier warnte, dass Lügen, Hass und Hetze in sozialen Netzwerken längst zu einer ernsthaften Bedrohung für die demokratische Kultur geworden seien. Er forderte, den Zugang von Jugendlichen zu diesen Plattformen stärker zu regulieren und Schutzmaßnahmen schneller umzusetzen. „Unsere Demokratie wird sich im Netz entscheiden“, mahnte der Bundespräsident. Steinmeier betonte insbesondere zudem, dass sich der Staat gegen verfassungsfeindliche Bestrebungen zur Wehr setzen müsse. Dabei sprach er sich auch für das bestehende Instrument des Parteienverbots aus – ohne eine

bestimmte Partei namentlich zu nennen. Das Grundgesetz, so Steinmeier, schütze die Demokratie auch durch die Möglichkeit, extremistische Organisationen zu verbieten. Wer sich aktiv gegen die freiheitliche Ordnung stellt, darf nicht erwarten, dass der Staat tatenlos zusieht, meint der Bundespräsident. Zugleich betonte er, dass ein solches Vorgehen immer die letzte Option bleiben müsse, aber geprüft werden solle, wenn Verfassungsfeindlichkeit offenkundig werde.

Quelle: bild.de

Mehr jugendliche **Kriminalität**

Die kriminelle Situation in Deutschland scheint neue Denkweisen anzukurbeln.

Nun werden Stimmen lauter, nach denen man auch unter 14 Jahren die Strafbarkeit nicht mehr ausschließen sollte.

Hintergrund dieser Bedenken ist eine aktuelle Untersuchung, die einen deutlichen Anstieg an Gewalttaten durch Kinder und Jugendliche zeigt. Als Reaktion betonten einige Politiker, dass Kinder in einem gewissen Alter sehr wohl zwischen richtig und falsch unter-

scheiden können. Daher dürfe die Diskussion über eine mögliche Senkung der Strafmündigkeit kein Tabu sein. Straffällige Kinder müssten frühzeitig mit den Folgen ihrer Handlungen konfrontiert werden, um zu verhindern, dass sie zu Wiederholungstätern werden. Der Präsident des Deutschen Lehrerverbandes, Stefan Düll, fordert bei dem Thema zum Handeln auf. Schulen müssen konsequent gegen Gewalt vorgehen – bis hin zu Schulverweisen und Anzeigen. Er nennt als Ursachen unter anderem schwierige familiäre Verhältnisse, kulturelle Konflikte und den Einfluss sozialer Medien. Die alarmierenden Zahlen bestätigt auch das Bundesinnenministerium des Inneren. Die Zahl der gewalttätigen Kinder ist bundesweit um über elf Prozent gestiegen. Eine Bund-Länder-Arbeitsgruppe soll nun Strategien gegen die wachsende Jugendgewalt entwickeln.

Quelle: bild.de

DEUTSCHE WOLLEN weiterhin Benzin-Auto

Die elektrische Revolution kommt der Mehrheit der Deutschen noch zu früh. Dies zeigt eine neue Umfrage.

Der Widerstand gegen ein mögliches Verbot von Autos mit Verbrennungsmotor – ganze 69 Prozent. Ebenso viele möchten auch keine Einschränkungen beim Fleisch- oder Milchkauf hinnehmen. Die vom Magazin Stern in Auftrag gegebene Befragung fand im Vorfeld der am Montag im brasilianischen Belém beginnenden 30. UN-Klimakonferenz

statt. Dabei wurde deutlich, dass Klimaschutzmaßnahmen vor allem dann auf Zustimmung stoßen, wenn sie persönliche Vorteile bringen oder keine zusätzliche Belastung darstellen. So befragten rund zwei Drittel der Befragten staatliche Zuschüsse für energiesparende Wohnformen oder Investitionen in die heimische Industrie. Auch ein Verbot von Einwegplastik und höhere Steuern für besonders klimaschädliche Unternehmen finden breite Unterstützung. Trotz dieser Widersprüche machen sich laut Umfrage weiterhin 63 Prozent Sorgen um die Erderwärmung – allerdings so wenige wie seit zwei Jahren nicht mehr. Rund die Hälfte glaubt, dass sich die schlimmsten Klimafolgen mit entschlossenen Maßnahmen noch abwenden lassen, während 15 Prozent meinen, es sei bereits zu spät.

Quelle: welt.de

Immer mehr Paketautomaten

Was in Polen schon längst Standard ist, kommt nun auch in Deutschland voran.

Immer mehr Dienste rund um Pakete werden über Maschinen abgewickelt. Besonders betroffen seien von der Automatisierung kleinere Städte und Dörfer. Der Deutschen Post wird vorgeworfen, dass dies gemacht werde, um keine klassischen Filialen mit Personal mehr betreiben zu müssen. Nach Angaben der Bundesnetzagentur gingen bis Ende September 629 Anträge ein, um diese Automaten offiziell als Postfilialen anzuerkennen. 72 Standorte haben bereits eine Genehmigung erhalten. Damit reagiert das Unternehmen auf eine Gesetzes-

änderung, die seit Januar in Kraft ist. Diese erlaubt es, sogenannte Poststationen auf die gesetzlich vorgeschriebene Anzahl von Filialen anzurechnen. Bisher galten die Automaten nur als Ergänzung, nun können sie reguläre Filialen ersetzen – vor allem dort, wo kein Partnergeschäft mehr zur Verfügung steht. In den neuen Automaten-Filialen können Kundinnen und Kunden Briefe aufgeben, Pakete versenden oder abholen, Briefmarken kaufen und sich per Video beraten lassen. Die Geräte sind rund um die Uhr nutzbar – ein klarer Vorteil gegenüber herkömmlichen Filialen mit festen Öffnungszeiten. Derzeit betreibt die Post deutschlandweit über 900 Poststationen sowie rund 15.600 Packstationen.

Quelle: wdr.de

Städte sagen WEIHNACHTSMÄRKTE ab

Die finanzielle Lage wird in einigen Regionen auch auf die festliche Stimmung Einfluss haben.

Erste Städte sagen mittlerweile die Weihnachtsmärkte ab, ohne die sich viele Deutsche den Dezember nicht vorstellen können.

Ein Beispiel kann etwa Overath (Nordrhein-Westfalen) sein. Dort wurde der traditionelle Weihnachtsmarkt rund um die Pfarr-

kirche St. Walburga abgesagt. Besonders Sicherheitsvorkehrungen und Terrorabwehr waren Kosten, die man nicht mehr tragen könne. Damit fällt ein Stück Adventstradition weg – keine Lichterketten, kein Duft von gebrannten Mandeln, kein Glühwein unter freiem Himmel. Wie Aktivist Andreas Koschmann erklärte, seien die Ausgaben für Absperrungen und Sicherheitspersonal in den letzten Jahren massiv gestiegen. Allein 17.500 Euro flossen zuletzt in Sicherheitsmaßnahmen bei verschiedenen Veranstaltungen. Auch in Kerpen hat man finanziell reagiert – dort wird der „Weihnachtsmarkt“ kurzerhand in „Genussmarkt im Advent“ umbenannt. Der neue Name erlaubt eine kleinere Fläche und damit geringere Sicherheitsanforderungen. So versucht man, die Veranstaltung trotz knapper Kassen zu retten. Weitere Städte trifft es ebenfalls: In Rostock fällt der historische Markt im IGA-Park aus, in Hamburg-Rahlstedt mangelt es an Standbetreibern, und in Dortmund sind Sanierungsarbeiten im Schloss Bodelschwingh angesagt, wo der Markt traditionell stattfand.

Quelle: tagesspiegel.de



Foto: sachsen-tourismus.de

ŁUKASZ BIŁY

Seit 15 Jahren unser Hausexperte für deutsche Minderheiten in Europa und die Situation in Deutschland. Privat Gesundheit- und Fitness-Enthusiast.
media@vdg.pl





Allerheiligenwerkstatt in **Kranowitz**

Am 27. Oktober fand im Sitz des DFK Kranowitz eine Werkstatt statt, die der Pflege des Gedenkens an verstorbene Bewohner der Region gewidmet war, darunter an Gefallene des Ersten und Zweiten Weltkriegs.

Die Teilnehmenden fertigten Gestecke und Dekorationen zum Allerheiligenfest an. Die selbst erstellten Arrangements wurden anschließend vom DFK am Grab der Gefallenen niedergelegt – als Zeichen des Respekts und der Sorge um das lokale Erbe sowie des Gedenkens an die früheren Bewohner dieser Gegend. Das Treffen bot Gelegenheit zu gemeinsamer Arbeit, Austausch und Pflege traditioneller Formen des Erinnerens.

Foto: DFK Kranowitz

Kochworkshop in **USTRON**

Ende Oktober fand im DFK Ustron eine kulinarische Werkstatt unter dem Titel

„Herbstgaben – Kulinarische Werkstatt auf Deutsch“ statt. Die Teilnehmenden bereiteten typische Herbstgerichte zu, darunter Kürbissuppe, Bigos und Letscho aus Zucchini, Paprika und Wurst. Anschließend fand eine gemeinsame Verkostung der zubereiteten Speisen statt. Die Veranstaltung bot Gelegenheit zur Integration, zum Austausch von Rezepten sowie zur praktischen Anwendung der deutschen Sprache im Alltag. Die Werkstatt wurde im Rahmen des Projekts „Begegnungsstättenarbeit“ organisiert.

Sankt Martin in **DFKs**

Die zweite Novemberwoche stand in den DFKs ganz im Zeichen der Martinsfeiern.

Traditionell begannen die Feiern der meisten Gruppen mit einem Gottesdienst in der Kirche,



danach zogen die Teilnehmer – oft mit bunten Laternen – dem heiligen Martin im obligatorischen roten Mantel auf dem Pferd zum DFK-Sitz hinterher. Dort warteten ein Lagerfeuer, eine gemeinsame Stärkung und natürlich die Martinshörnchen. Auch Workshops für Kinder und Erwachsene gehörten dazu: Die Teilnehmer lernten die Legende vom heiligen Martin kennen, bastelten Laternen für den abendlichen Umzug oder backten traditionelle Martinshörnchen. Geleitet wurde unter anderem in Alt Schodnia, Fröblin, Reinschdorf, Guttentag und Oberkunzendorf.

Foto: Mattheus Czelnik/
DFK Guttentag

30 JAHRE Heidi

Die Gesangsgruppe Heidi aus Malapane feiert in diesem Jahr ihr 30-jähriges Bestehen.

Seit 1995 bereichert sie das kulturelle Leben der Region, pflegt deutsche und schlesische Folklore und tritt regelmäßig bei lokalen und überregionalen Veranstaltungen auf. Gegründet wurde Heidi bei der DFK-Ortsgruppe Malapane. Der Name entstand spontan – inspiriert von der fröhlichen Kinderbuchfigur Heidi. „Wir lieben es zu singen, und das ist das Wichtigste“, betont die langjährige Leiterin Krystyna Koźlik, die die Gruppe seit Beginn führt. In drei Jahrzehnten erhielt Heidi zahlreiche Auszeichnungen, darunter Preise beim Festival der Chöre und Gesangsgruppen der deutschen Minderheit in Walzen. 2024 wurde die Gruppe mit dem Kulturpreis des Bürgermeisters von Malapane geehrt, und Krystyna Koźlik erhielt die Ehrennadel „Für Verdienste um die Woiwodschaft Oppeln“.

Foto: Deutsche
Minderheit in Malapane



35 Jahre SKGD in der Gemein- de **Zembowitz**

Die Gemeinde Zembowitz feierte das 35-jährige Bestehen der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen (SKGD).

Die Veranstaltung bot Anlass, auf die Anfänge der lokalen SKGD-Arbeit zurückzublicken und allen Dank auszusprechen, die sich über die Jahre für Sprache, Kultur und Tradition der deutschen Minderheit eingesetzt haben. Geehrt wurden Personen, die seit den ersten Tagen die SKGD-Strukturen in der Gemeinde mitaufgebaut haben – darunter der langjährige Vorsitzende der Deutschen Minderheit, Gerard Wons. Sie erhielten Glückwunschscheine für ihr Engagement und ihren Beitrag zu einer Gemeinschaft, die auf Respekt und Offenheit beruht. Die Auszeichnungen überreichten Damian Hutsch, Leiter der Kreisstrukturen der SKGD, sowie Sylwia Kus, Vorstandsmitglied des VdG. Den feierlichen Rahmen rundete ein künstlerischer Auftritt der Jugend ab, der

großen Anklang fand und die Bedeutung der Weitergabe von Traditionen an die nächste Generation hervorhob.

Foto: DFK Zembowitz

Dezember in **BRESLAU**

Am 5. Dezember veranstaltet die Deutsche

Sozial-Kulturelle Gesellschaft in Breslau ein winterliches Adventstreffen unter dem Motto „Erinnerungen und Träume“ – kreative Workshops für Kinder und Erwachsene, die in vorweihnachtliche Stimmung führen.

Am 19. Dezember lädt die ADSKG ihre Mitglieder zum Weihnachtstreffen ein, das von Bastelworkshops für Kinder sowie einem Adventskonzert mit Sven Solisch begleitet wird.

Anna Durecka

Herbert Czaja

IST VERSTORBEN

HERBERT CZAJA WAR EIN SCHLESISCHER LANDWIRT, KOMMUNALPOLITIKER UND ENGAGIERTER SOZIALAKTIVIST. 17 JAHRE LANG LEITETE ER DIE LANDWIRTSCHAFTSKAMMER IN OPPELN ALS PRÄSIDENT UND WAR MITGLIED DES VORSTANDS DER SOZIAL-KULTURELLEN GESELLSCHAFT DER DEUTSCHEN IN DER OPPELNER REGION, WOBEI ER SICH AKTIV FÜR DIE LOKALE GEMEINSCHAFT EINSETZTE.

DER FAMILIE UND DEN ANGEHÖRIGEN SPRECHEN

WIR UNSER BEILEID AUS.

DER VORSITZENDE UND DER VORSTAND DER SOZIAL-KULTURELLEN GESELLSCHAFT DER DEUTSCHEN IN OPPELNER SCHLESIEN



WÄCHSEL der Erinnerung

Benek aus Gochy – der von der *Gustloff*

Die Geschichte ging immer wieder nur um Haaresbreite am Bauernhof Reschke in Heidemühl, Kreis Bütow, vorbei. Denn nach dem Ersten Weltkrieg verlief die deutsch-polnische Grenze entlang des Feldrains von Benedikts Großeltern. So fanden sie sich in Polen wieder. Aber ob sie nun wollten oder nicht, sie waren Teil der Geschichte – und diese prägte ihr Leben, wie das aller Kaschuben.

Obwohl sie nun in Polen lebten, sprachen die Reschkes zu Hause weiterhin Kaschubisch oder Deutsch und arbeiteten weiterhin auf dem Feld. Das war unter dem Kaiser so und unter den Polen auch.

Polnisch habe ich durch *Robinson Crusoe* gelernt

Benedikt begegnete Polen zum ersten Mal im Herbst 1945. Nach drei Jahren in einer deutschen Schule kam er in die dritte Klasse einer polnischen Schule.

„Der Lehrer schrieb polnische Wörter an die Tafel und erklärte uns, was sie bedeuten und wie man sie ausspricht. Sz, cz, rz, ś, ć – ich konnte das einfach

nicht lernen. Als ich einmal meiner Mutter davon erzählte, hörte eine Nachbarin meine Klage mit. Kurz darauf schenkte sie mir die polnische Ausgabe von *Robinson Crusoe*. Ich nahm das Buch mit zum Kuhhüten. Es war sehr anstrengend, aber Robinsons Abenteuer fesselten mich und langsam las ich das ganze Buch. Ich kann mit Fug und Recht sagen, dass ich Polnisch durch *Robinson Crusoe* gelernt habe“, scherzt Reschke.

Wie man sich bettet, so liegt man

Der junge Benedikt wollte nach der Grundschule Elektriker werden. Das war damals ein zukunfts-trächtiger Beruf. Nur wusste 1949 nicht einmal seine Klassenlehrerin, wo sich die nächstgelegene Schule mit diesem Fachgebiet befand. Auf ihre Anregung hin schrieb Benedikt also eine Bewerbung an die Pädagogische Oberschule in Bütow und wurde angenommen. Aber nicht sofort – zuerst gab es eine zweitägige Aufnahmeprüfung.

„Das Wichtigste war die Musikprüfung. Damals konnte man sich nicht vorstellen, dass ein Lehrer nicht singen kann.“

Er wurde im Internat untergebracht.

„Am ersten Tag brachten sie uns in eine Scheune. Sie gaben jedem eine Strohmatte und befahlen uns, sie mit Stroh zu füllen. Wie sich jeder seine Matte gefüllt hatte, so schlief er dann darauf“, lacht Benedikt.

Während seiner gesamten Oberschulzeit erhielt er für seine schulischen Leistungen ein Stipendium.

Sich im Leben einrichten

Mit Geschichte kam er in seinem ersten Job in Berührung. Er wurde nach Pritzig im Kreis Rummelsburg versetzt. In der Schule stieß er auf viele Do-

HITLER

ung

kumente in deutscher Sprache, und die Bücher trugen den Stempel: „Grundschule in Pritzsig mit Deutsch als Unterrichtssprache“.

„Wie ist das möglich, wenn in Polen das Unterrichten in Fremdsprachen verboten ist?“, dachte er. Bald erfuhr er, dass es in Pommern noch viel mehr solcher Schulen gab.

”

Benedikt hat keinen Zweifel daran, dass er es war, der sich um das Gedenken an die Opfer der Gustloff, Goya und Steuben kümmern sollte.

Der junge Benedikt war jedoch damit beschäftigt, sich ein Leben aufzubauen, und ging nicht weiter auf das Thema ein. Bald lernte er ein Mädchen kennen – Greta Mühl, wie er selbst eine Kaschubin, die Lehrerin war. Gretas Vater hatte während des Baus von Gdingen eine gute Stelle in der Werft bekommen und blieb auch nach dem Zweiten Weltkrieg dort. Sie lebten also in Polen, fühlten sich aber nicht als Polen, was in der Kaschubei nicht verwunderlich war.

Sie lernten sich Weihnachten 1959 durch Benedikts Schwester kennen, die damals in Gdingen lebte. Im Mai 1960 heirateten sie, dann kamen die Kinder: das erste, das zweite, das dritte. Sie wohnten im Haus von Gretas Mutter, die damals bereits Witwe war.

Beide absolvierten zunächst ein Pädagogikstudium an der Schlesischen Universität und anschließend ein Aufbaustudium, das ihnen das Recht gab, an einer Oberschule zu unterrichten. Mit der Zeit wechselten sie zum Lyzeum Nr. 4 in Gdingen, wo sie Ende der 70er Jahre in den Ruhestand gingen.

Die zweite Liebe – Gochy

Im Ruhestand widmete sich Benedikt der Geschichte der Kaschubei, insbesondere seines Heimatortes Gochy. Er begann sich auch für das deutsche Schulwesen in Pommern zu interessieren. Warum existierte es trotz des Verbots?

„In Pommern blieb eine große Anzahl deutscher Bewohner zurück. Sie flohen nicht vor den Russen, da die deutschen Behörden eine Evakuierung verboten hatten. Als diese schließlich erlaubt wurde, war der einzige Fluchtweg das Meer. Zurück blieben vor allem Frauen und Kinder. Sie wurden für die Arbeit auf den Landgütern gebraucht, die bis 1950 von der Roten Armee verwaltet wurden. Die Russen hatten diese Schulen gegründet, und bis 1950 unterstanden sie ihnen. Ich habe 140 davon gezählt. Als sie abzogen, gingen die Schulen in polnische Verwaltung über. Sie existierten bis 1958. Nach diesem Jahr gab es niemanden mehr, den man auf Deutsch unterrichten konnte. Aufgrund eines deutsch-polnischen Abkommens wurde den Pommeranern die Ausreise nach Deutschland gestattet“, berichtet Benedikt Reschke.

„Ich kenne die genaue Zahl der Schüler nicht. Ich weiß, dass Detlef Rach, Vorsitzender der deutschen Minderheit in Stolp, und der verstorbene Jeske, Vorsitzender der deutschen Minderheit in Köslin, Absolventen dieser Schule sind.“

Er hat sechs Bücher darüber veröffentlicht, das siebte wartet auf den Druck.

Zuerst im Geheimen

Von der Tragödie der *Gustloff* erfuhr er 1952 heimlich von dem Onkel seiner Frau.

„Das hat mich sehr bewegt, besonders als ich erfuhr, dass die Russen noch zwei weitere Schiffe mit Flüchtlingen versenkt hatten – die *Steuben* und die *Goya*.“

1996 beschlossen die Gdingener, eine eigene deutsche Organisation zu gründen.

„Ich wurde Vorsitzender und bin es bis heute“, erzählt er weiter.

Zuvor war in Danzig eine deutsche Organisation



on gegründet worden, und die Gdingener, darunter Benedikt und Greta, fuhren zu Treffen nach Danzig.

Nahezu seit seiner Gründung erinnert der Verband in Gdingen alle an die größte Seetragödie aller Zeiten – die Versenkung des Kreuzfahrtschiffes *Wilhelm Gustloff* durch ein russisches U-Boot im Januar 1945. Tausende Menschen flohen damit aus Pommern und Ostpreußen. Es war die erste Gedenkfeier für diese Tragödie in Polen und vielleicht sogar weltweit.

Es waren 6.500 Kinder

„Wir begannen mit einem Gottesdienst für die Opfer der *Gustloff*, aber dann schlossen wir die Opfer der anderen Schiffe mit ein. Als wir in der Seefahrerkirche in Gdingen eine Gedenktafel anbrachten, kam es zu einem Aufruhr. Man warf uns vor, dass wir Nazis und SS-Männer ehren würden. Auf der *Gustloff* befanden sich unter den 10.000 Passagieren 6.500 Kinder. Soldaten waren nur als Verwundete an Bord. Woher ich das weiß? Von Heinz Schön, der auf der *Gustloff* stellvertretender Zahlmeister war und die Passagierliste führte. Heinz war damals 19 Jahre alt. Es gab zwei Listen – eine auf dem Schiff, die andere im Hafen. Heinz wurde von Matrosen eines Rettungsschiffes aus dem Wasser gezogen. Anfang Februar 1945 war er wieder in Danzig und nahm die Passagierliste der *Gustloff* mit nach Deutschland. Anhand dieser Liste konnten die Opfer gezählt werden. Heinz, mit dem ich befreundet war, schrieb mehrere Bücher darüber. Er starb im April 2013, und seine Asche wurde auf der *Gustloff* beigesetzt.“

Warum ich?

Benedikt hat keinen Zweifel daran, dass er es war, der sich um das Gedenken an die Opfer der *Gustloff*, *Goya* und *Steuben* kümmern sollte.

„Einmal spazierte ich mit meiner Frau am Strand von Leba. Wir trafen einen Mann, einen Landsmann von uns – einen Kaschuben. Als er erfuhr, wer wir sind, öffnete er sich uns und erzählte, wie er im Winter 1945 an diesem Strand die Leichen von Kindern gesammelt und sie in der Erde begraben hatte. Das dauerte lange. Das kann man nicht vergessen.“

Lucja Bagińska, eine der Überlebenden, die nach dem Krieg in Polen lebte, war Mitglied des Bundes der Deutschen Bevölkerung in Gdingen. Sie sprang mit ihrem anderthalbjährigen Sohn in das eiskalte, schwarze Wasser der sinkenden *Gustloff*. Als sie wieder zu sich kam, war er nicht mehr bei ihr.

„Das darf sich nicht wiederholen“, versichert Benedikt.

Seit 1996 findet die Gedenkfeier jedes Jahr statt. Derzeit nimmt sogar die Präsidentin von Gdingen, Aleksandra Kosiorek, daran teil. Greta Reschke liegt das sehr am Herzen und sie engagiert sich dafür – jedes Jahr schreibt sie ein Gedicht über diese Tragödie.

Im Juni 2025 erhielt Benedikt Reschke vom Marschall der Woiwodschaft Pommern die Medaille „Für Verdienste um die deutsch-polnische Aussöhnung“. Er und Greta haben sich ihr ganzes Leben lang für die Aussöhnung eingesetzt.

Lech Kryszalowicz

W mieście polsko-czeskiego
pogranicza

TAJEMNICE

kłodzkiego ryнку

„Sprawiedliwością dziejową Polska odzyskała Kłodzko – Maj 1945”. Słowa te widnieją na tablicy umieszczonej na kłodzkim urzędzie miasta. Nie sposób ich – ani samej tablicy, pod względem estetycznym dość paskudnej – przegapić. A jednak „sprawiedliwość dziejowa”, jak wiadomo, zazwyczaj musi stanąć po stronie zwycięzcy, czy jej się to podoba, czy nie. W przypadku Kłodzka powody do niezadowolenia mogliby mieć choćby Czesi.

Bo Kłodzko, jak każde miasto pogranicza, nie było bynajmniej prastarym polskim grodem. Przez wieki należało do Czech, chwilę także do Austrii, a od XVIII wieku – do Prus.

W XI stuleciu o Kłodzko niemiłosiernie tłukli się Piastowie z Przemyślidami. W drugiej połowie XII wieku coraz mocniej rozwijała się kolonizacja niemiecka – przybyli tu Joannici w 1169 roku. W 1526 roku miasto przeszło pod panowanie Habsburgów, w 1622 roku znów pod austriackie. Potem przyszły Prusy, a w 1945 roku – polska administracja.

Do tego dochodziły konflikty religijne, które również odcisnęły swoje piętno. Historia przetoczyła się przez Kłodzko jak huragan, zostawiając kosmiczny chaos – także architektoniczny. Komunizm również nie sprzyjał zabudowie „podejrzanego” pochodzenia.

Dziś w centrum miasta widać tego coraz mniej. Choć spacerując między zczerniałymi kamienicami, człowiek marzy, żeby ktoś wpadł tu ze szczotą, wyszorował tynki i – na litość boską – raz porządnie pozamiatał. Wciąż zaniedbane jest to Kłodzko, jak gospodarstwo leżące z dala od głównej drogi.

Perelki trzeba szukać. Najłatwiej wypatrzeć je na rynku, bo tam wszystko widać jak na dłoni.

Rogaty mieszkaniec

Pierwsza perła stoi na rogu rynku – kamienica „Pod Jeleniem”, jedna z najbardziej rozpoznawalnych budowli w mieście. Jej historia zaczyna się w średniowieczu: pierwsze drewniane domy stały tu już na przełomie XIII i XIV wieku. Reprezentacyjna barokowa fasada, pełna pilastrów korynckich, fantazyjnych obdasznic i szerokiego szczytu, narodziła się jednak dopiero w drugiej połowie XVII wieku.

Między oknami, w rzeźbionej wnęce, wciąż spoczywa tytułowy jeleń – najbardziej fotografowany mieszkaniec rynku. I ciekawostka: od ponad stu lat parter zajmuje apteka. Że długo? Oj, tak pomyśli tylko ten, kto nie zna drugiej.

Efekt architektonicznej gorączki

Druga perła, jeszcze ciekawsza, to kamienica „Pod Murzynem” przy pl. Bolesława Chrobrego 13. Dzisiejszą secesyjną fasadą zachwyca dopiero od 1910 roku, lecz jej historia również zaczyna się na przełomie XIII i XIV wieku. W XVI wieku miasto przeżywało architektoniczną gorączkę – renesans i barok przewalały się przez rynek przez kolejne dwa stulecia. W tym czasie narodził się też dom, który później zyskał swoją charakterystyczną nazwę. W 1644 roku budynek kupił aptekarz Erasmus Lyranus, a od tego momentu związek kamienicy z farmacją tylko się umacniał. W 1722 roku pojawiła się nazwa „Pod Murzynem”.

Nowy początek przyniósł rok 1887, gdy aptekę przejął Johannes Schittny z Żagania. W 1892 roku zdobył koncesję na produkcję Balsamu Jerozolimskiego – dzisiejszego Balsamu Pustelnika – czyniąc z kłodzkiej apteki miejsce znane daleko poza regionem. W 1910 roku przebudował kamienicę w duchu secesji. Zmarł cztery lata później, ale jego rodzina prowadziła aptekę aż do 1945 roku.

Ziółka na zdrowie

Po wojnie apteka została upaństwowiona, a rodzina Schittnych wyjechała do Gütersloh, gdzie kontynuuje swoje tradycje do dziś. W Kłodzku zaś na parterze nadal działa apteka – żywy skrawek historii, który liczy już ponad siedem wieków.

I na koniec jeszcze sklep zielarski w kamienicy nr 36. Dzisiaj można tam zająć bez obaw, poprosić o meliskę i wyjść zadowolonym. Ale kiedyś w tej pięknej kamienicy mieszkała słynna trucicielka Charlotta Ursinus, która na początku XIX wieku zasłynęła bardzo skutecznym pozbywaniem się swoich mężczyzn, członków rodziny oraz służby... za pomocą arszeniku. Fakt, że dziś w budynku działa zielarka, jest jednak – zważywszy na karmę tego miejsca – lekko niepokojący. ▀

Anna Durecka

”

Spacerując między zczerniałymi kamienicami, człowiek marzy, żeby ktoś wpadł tu ze szczotą, wyszorował tynki i – na litość boską – raz porządnie pozamiatał.

Das Leben auf dem SCHLOSS

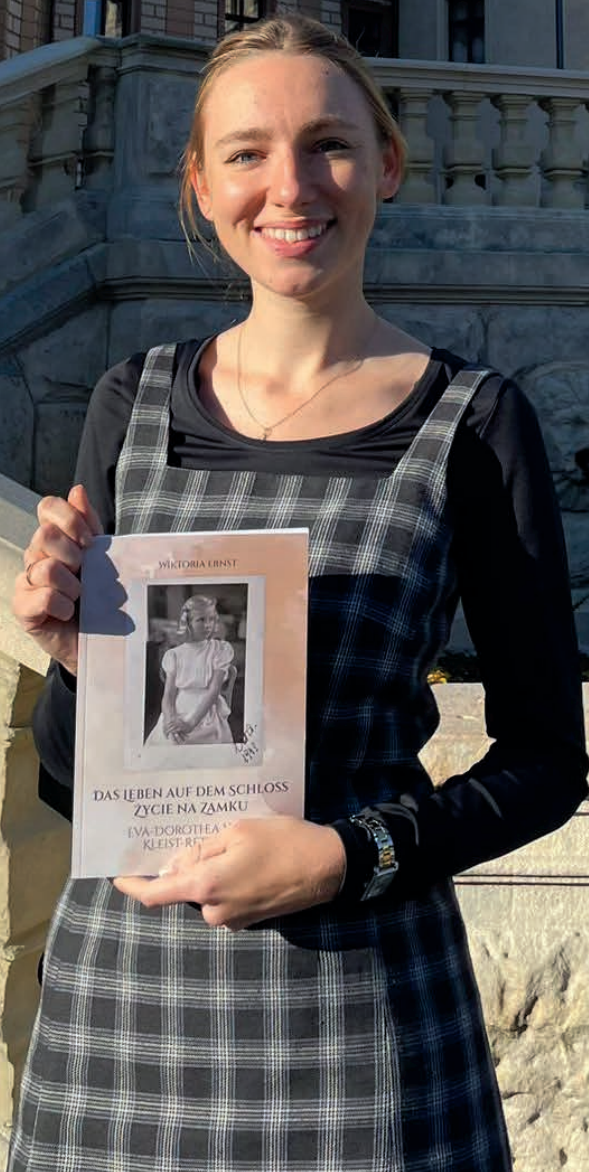
Wiktoria Ernst erzählt **Andrea Polanski** die Geschichte von **Eva-Dorothea von Kleist-Retzow**, einer der letzten Bewohnerinnen von Schloss Moschen, über die sie ein Buch schrieb.

Woher kommt bei Dir die Faszination für das Schloss und seine Legenden?

Das hat schon in meiner Schulzeit angefangen. Ich wohne im Dorf nebenan und bin oft mit dem Fahrrad zum Schloss gefahren. Mein erster Ferienjob war, Führungen durch das Schloss zu machen. Ich konnte mein erstes Geld verdienen, und gleichzeitig hat mich die Atmosphäre dieses Ortes einfach mitgerissen. Nicht nur die Besucher, sondern vor allem die Menschen, die hier arbeiten, sind unglaublich freundlich. Wir sind wie eine große Familie, und sie haben ihr Wissen und ihre Geschichten mit mir geteilt. Über die Jahre habe ich immer mehr über das Schloss erfahren. Vieles wissen wir von Menschen, die früher hier gearbeitet haben. Früher wurde über die Vergangenheit kaum gesprochen – sie war zu schwer. Doch inzwischen öffnen sich die Menschen, und die Enkel beginnen wieder zu fragen, wie es damals war. Heute arbeite ich nicht nur am Wochenende, sondern auch unter der Woche im Marketingbereich des Schlosses.

Hast Du eine Lieblingslegende, die mit dem Schloss verbunden ist?

Ja, meine Lieblingsgeschichte ist die der Familie von Tiele-Winckler. Obwohl sie sehr wohlhabend waren, waren sie doch eine ganz normale, bodenständige Familie. Besonders berührt mich die Liebesgeschichte der Eltern des Grafen – Valeska und Hubert.



Valeska von Winckler war eine reiche Frau, sie besaß zahlreiche Bergwerke und Minen in Schlesien. Hubert von Tiele dagegen war ein hochgeborener, aber armer preußischer Oberst. Die beiden lernten sich in Deutschland auf einer kleinen Insel kennen. Als Valeska später eine Reise durch die Mittelmeerlande plante, entschied sich Hubert spontan, sie zu begleiten. Er kaufte sich aus der Armee frei und gab sein letztes Geld für das Schiffsticket aus. Von dieser Reise kehrten sie schließlich verlobt zurück und gemeinsam bekamen sie neun Kinder – eine wirklich wunderschöne Liebesgeschichte. Schon damals kauften sie Moschen, wo zu jener Zeit nur ein kleines Jagdschlösschen stand. Ihr ältester Sohn, Franz Hubert von Tiele-Winckler, entschied später, das Schloss auszubauen und den Familiensitz von Miechowitz nach Moschen zu verlegen.

Noch in diesem Jahr erscheint Dein Buch „Das Leben auf dem Schloss/Życie na zamku“ über Eva-Dorothea von Kleist-Retzow. Wer ist sie?

Eva-Dorothea von Kleist-Retzow ist die Tochter von Hans Werner von Tiele-Winckler, dem letzten Besitzer des Schlosses Moschen. Hans Werner musste 1945 mit seiner Familie vor der heranrückenden Roten Armee fliehen. Später stellte sich heraus, dass seine Tochter, Frau Eva-Dorothea, heute in Deutschland lebt. Sie ist inzwischen 95 Jahre alt und erinnert sich immer noch lebhaft an die Sommer, die sie als kleines Mädchen auf dem Schloss verbrachte.

Im vergangenen Herbst besuchte die Familie von Tiele-Winckler nach vielen Jahren wieder das Schloss. Sie pflegen eine Familientradition, sich einmal im Jahr irgendwo auf der Welt zu treffen, und dieses Mal fiel die Wahl auf Moschen. Sie wollten ihren Kindern zeigen, wo ihre Wurzeln liegen, und ihnen die Geschichte ihrer Vorfahren näherbringen. Die Familie ist weit verstreut – sie lebt in München, Berlin, Köln und zum Teil sogar in Italien.

Sie verbrachten mehrere Tage hier, erkundeten die Region, und ich durfte sie persönlich durch die Schlossräume führen. Dabei war es besonders spannend, denn einige Familienmitglieder korrigierten Details in unseren Erzählungen – so konnten wir manche Legenden berichtigen und mit neuen Informationen ergänzen.

Während dieses Besuchs lernte ich auch die Familie Pho Duc aus München kennen – Nachkommen von Eva-Dorothea. Eine ihrer Töchter erzählte mir, dass die beiden Löwenstatuen auf der Innenterrasse des Schlosses sogar Namen haben: Joko und Hans. Diese Namen hatten Eva-Dorothea und ihre ältere Schwester den Löwen einst gegeben. Jede hatte ihren eigenen Löwen, auf den sie als Kinder sogar

steigen durften. Da war für mich klar: Dieses Wissen darf nicht verloren gehen. Also nahm ich Kontakt mit der Familie auf, und wenig später organisierten wir ein Online-Meeting. So entstand schließlich auch die Idee, ihre Erinnerungen in einem Buch festzuhalten, damit die Geschichte des Schlosses Moschen und seiner Bewohner lebendig bleibt.

Und wie hat sich dann die Materialsammlung für das Buch weiterentwickelt?

Es blieb nicht bei einem Interview – am Ende wurden es drei. Nach dem ersten Gespräch war ich völlig fasziniert, wie viel Frau Eva-Dorothea noch wusste und an wie viele Details sie sich erinnerte. Ich fragte zum Beispiel nach einem bestimmten Raum, und sie antwortete sofort: „Ja, das war unser Esszimmer – dort gab es einen Drehschrank.“ Und tatsächlich, genau dort steht er bis heute. Mich hat beeindruckt, wie lebendig ihre Erinnerungen geblieben sind, selbst an Kleinigkeiten.

Dein Buch ist zweisprachig, und die Leserinnen und Leser finden darin nicht nur die Interviews mit Frau Eva-Dorothea.

Das Buch ist in zwei Teile gegliedert: Der erste Teil ist komplett auf Deutsch geschrieben, der zweite eine polnische Übersetzung. Ich wollte damit sowohl Leserinnen und Leser aus Deutschland als auch aus Polen ansprechen – schließlich handelt es sich um eine gemeinsame Geschichte. Ergänzt wird der Text durch Archivfotos aus der privaten Sammlung von Eva-Dorothea von Kleist-Retzow. Darauf sieht man sie als Kind und darüber hinaus verschiedene Räume und Gegenstände aus dem Schloss Moschen.

Am Ende des Buches gibt es noch einen besonderen Abschnitt: einige Seiten aus dem Tagebuch von Eva-Dorothea, das sie während der Flucht schrieb. Als die Rote Armee nach Ostdeutschland, nach Mecklenburg, vorrückte, musste die Familie auch dort ihr Gut verlassen. Diese eindrücklichen Erinnerungen bilden den bewegenden Abschluss des Buches. ▀

Polską wersję wywiadu
można przeczytać tu:
www.wochenblatt.pl



DRZEWA są cierpliwe

Ta afera nie powinna wybuchnąć. Ale wybuchła – i pokazuje, jak łatwo niektórzy poddają się emocjom. Niemiecka przeszłość wciąż bywa dla nich nie do przyjęcia. Ale drzewa są cierpliwe...

W marcu tego roku burmistrz Szczytna, Stefan Ochman, zaprosił przedsiębiorców do składania ofert na projekt rewitalizacji Parku Andersa. Ma ona polegać m.in. na budowie niewielkiego amfiteatru, przywróceniu fontanny, wykonaniu alejek i ścieżek sensorycznych z nawierzchnią przepuszczającą wodę, a także stworzeniu zjeżdżalni w miejscu dawnego bunkra.

Ponadto w parku ma wreszcie stanąć tablica upamiętniająca jego fundatora – Richarda Andersa, przedwojennego fabrykanta, który na początku XX wieku podarował miastu teren pod park. Projekt przewiduje też przywrócenie historycznego układu ścieżek.

W materiałach, które radnym przekazał burmistrz, pojawiły się historyczne – czyli niemieckie – nazwy alejek i obiektów w parku. To wystarczyło, by radna Teresa Moczydłowska z PiS wywołała aferę. W połowie września, podczas pobytu w Szczytnie Przemysława Czarnka – wiceprezesa PiS, znanego z antyniemieckich wypowiedzi – przekazała mu mapę z tymi nazwami.

To była woda na młyn wiceprezesa. W mediach oskarżył burmistrza o działania antypolskie. Podczas telewizyjnego wystąpienia mówił o „placu i fontannie Bismarcka w Szczytnie”.

– To człowiek odpowiedzialny za Kulturkampf i germanizację Polaków. A dziś mamy czcić go poprzez aleję i popiersie? – pytał. – Potrzebna jest repolonizacja Polaków – grzmiał.

Oświadczenie burmistrza i lokalne reakcje

Wobec medialnej nagonki w mediach sprzyjających PiS burmistrz Szczytna wydał oświadczenie. Píše w nim m.in., że od początku kadencji zwracano mu uwagę, by podjął działania zmierzające do rewitalizacji parku. Zlecona rewitalizacja ma zachować jego reprezentacyjny charakter i dostosować go do współczesnych uwarunkowań histo-

rycznych, co oznacza m.in. zmianę patronów historycznych parkowych pomników.

„Wielokrotnie wyjaśniałem – pisze burmistrz – że nazwy przedstawione na mapie mają charakter archiwalny i zostaną zmienione zgodnie z wrażliwością oraz przy uwzględnieniu sugestii radnych”.

W komentarzach w mediach społecznościowych przeważa opinia, że radna Moczyłowska niepotrzebnie nakręciła sprawę – i że zrobiła to, by przypodobać się władzom partyjnym.

– To było uprawianie polityki, na dodatek oparte na kłamstwie – uważa Klaudiusz Woźniak, przewodniczący Rady Miasta.

Historia parku i wcześniejsze spory

To już druga próba uporządkowania parku Andersa w Szczytnie. Pierwsza miała miejsce ok. 20 lat temu. Szczytno zaistniało też medialnie, gdy podczas remontu budynku dworca odsłonięto napis „Ortelsburg”, którego konserwator zabytków nie pozwolił zamalować. Wówczas również pojawił się pomysł, by w 60. rocznicę zakończenia wojny umieścić w parku tablicę upamiętniającą Richarda Andersa. W inicjatywę zaangażowała się jego rodzina, gotowa współfinansować odbudowę parku. Jednak radni SLD zaprotestowali, argumentując,



że „nie można upamiętniać Niemca”, i ostatecznie uroczystość odwołano w ostatniej chwili – mimo że tablica była już gotowa, a rodzina przyjechała do Szczytna.

Okazuje się więc, że przez dwie dekady niewiele się w Polsce zmieniło. Wciąż każdą inicjatywę związaną z historią trzeba przepuścić przez filtr polityczno-narodowej czujności – inaczej afera gotowa.

Tymczasem np. w Działdowie, Mrągowie, Ostródzie, Srokowie czy Lęborku stoją wieże Bismarcka – i nikomu to nie przeszkadza. Wygląda na to, że niektórzy mieszkańcy Szczytna nadal nie potrafią pogodzić się z historią. A przecież przeszłości nie da się zmienić – można ją tylko zakłamać.



Kim był fundator – Richard Anders

Lokalny historyk Robert Arbatowski przypominał w mediach, że historia Szczytna nie zaczyna się po 1945 roku. Postać Richarda Andersa, fundatora parku, zasługuje, jego zdaniem, raczej na pamięć niż na wymazywanie. Dzięki niemu miasto ma dziś zieloną przestrzeń publiczną, a nie kolejne bloki czy parking.

Anders był synem duchownego ewangelickiego Jana Fryderyka i Berty z d. Harder. Właścicielem kilku tartaków w południowych Prusach Wschodnich, w tym zakładów w Królewcu. W 1934 r. zakłady przejęli jego synowie Heinz i Georg. Po 1945 r. Georg uruchomił firmę w Hamburgu.

W 1906 r. Anders ufundował park, który stał się wizytówką Szczytna. Rosły w nim m.in. egzotyczne drzewa, a całość przecinały liczne alejki z altankami. W centralnym punkcie znajdował się staw i niewielki amfiteatr. W niedziele spacerowiczom przegrywała orkiestra miejska lub wojskowa. Fundator zatrudniał na własny koszt trzech ogrodników.

Brak zainteresowania władz po 1945 r. doprowadził park do dewastacji.

Lech Kryszalowicz/adur

”

Okazuje się, że przez dwie dekady niewiele się w Polsce zmieniło.

WENN ALPEN und SCHLESISIEN

gemeinsam aufspielen!

Star des Abends:
Die Fäaschtbänkler

Am 25. Oktober 2025 erklang Zyrowa in Tönnen, wie man sie dort noch nie gehört hatte. Das OpoLouder-Festival 2025 – das ist nicht nur ein Name, sondern die Manifestation einer neuen Ära der Blasmusik, in der Tradition auf Moderne trifft und alpine Energie mit dem schlesischen Geist verschmilzt.

Wer hätte gedacht, dass die ursprüngliche Idee eines einzelnen Konzerts zu einem Ereignis dieser Größenordnung heranwächst? Robert Kuchnia, Mitglied des BJDM und einer der Hauptinitiatoren des Festivals, verrät die Hintergründe: „Die ursprüngliche Idee war, ein Konzert der Band Fäaschtbänkler zu organisieren. Doch dieser Gedanke schien uns ein wenig zu einfach, um die Erwartungen unserer Gemeinschaft zu erfüllen. Inspiriert von internationalen Größen wie Woodstock der Blasmusik entwickelten wir das Konzept für OpoLouder. Wir sehen, wie groß das Interesse an solchen Veranstaltungen

ist – und wir wollen genau diesen Erwartungen gerecht werden.“

Die lokale Bühne, die um 15 Uhr startete, zeigte das enorme Potenzial der Region.

Die Blasorchester der deutschen Minderheit – Glogovia Brass, Blasorchester Chronstau, Saxówka Band – verbanden mühelos traditionelle Klänge mit moderner Interpretation und bewiesen, dass Blasmusik weit mehr ist als nur Marschmusik.

Schweizer Pop mit traditionellen Instrumenten

Und dann kamen SIE! Die Stars des Abends, auf die alle gewartet hatten: Die Fäaschtbänkler – eine Schweizer Band, die seit 2008 die Herzen der Fans mit Popmusik auf traditionellen Instrumenten erobert. „Wir kommen aus der Ostschweiz, direkt an der Grenze zu Österreich, nahe dem Bodensee“, stellten sich die Musiker vor. Und der Name? „Am Anfang spielten wir auf Festen in Zelten – und die Bierbänke dort dienten uns als Bühne“, lachten sie im Interview. Über ihre Texte sagten sie: „Wir setzen uns zusammen, sammeln Ideen und schreiben über das, was wir gerade erleben. Wir sind sehr positiv – solche Songs wie Glück hört man einfach gern.“

Für Die Fäaschtbänkler war der Auftritt in Zyrowa eine besondere Reise: „Wir kennen bereits die Musik aus dem tschechisch-mährisch-schlesischen Raum. Und vor vier Jahren haben wir gemeinsam mit der deutschen Minderheit den Song Die Schle-

sische Band geschrieben – das verbindet uns mit dieser Region.“

Das Versprechen „zwei Stunden Vollgas, abwechslungsreiches Programm, viel Licht und viele Instrumente“ hielten sie ein! Ihr Auftritt war eine wahre Explosion – mit Hits wie Humpa Humpa, Helene und Hoch die Hände Wochenende, die das Publikum zum Beben brachten.

Robert Kuchnia betonte stolz: „Das OpoLouder-Festival war das erste Event, das Die Fäaschtbänkler nach Polen geholt hat – und das war ein Volltreffer!“

Brücke zwischen Generationen und Kulturen

Neben Die Fäaschtbänkler sorgten auch die energiegeladenen Backstage Brassband und die phänomenale FestKapellä für Begeisterung. Durch den Abend führte DJ Michał A, und bis in die frühen Morgenstunden legte DJ Weber auf.

„Das OpoLouder-Festival ist eine natürliche Brücke zwischen Generationen, Kulturen und Sprachen. Wir möchten, dass dieses Ereignis zur Visitenkarte unserer Region wird – als Ausdruck der Stärke und Kreativität der Jugend, die im künstlerischen und im Minderheitenbereich aktiv ist“, sagte Robert Kuchnia.



”

*Szymon Klimański:
„Opolouder-Festival hat gezeigt, dass Blasmusik keine veraltete Tradition, sondern eine lebendige, aufregende Zukunft ist.“*

Zyrowa hat gezeigt, dass Blasmusik keine veraltete Tradition, sondern eine lebendige, aufregende Zukunft ist. Die Organisatoren kündigen bereits an, dass das OpoLouder-Festival künftig zu einem mehrtägigen, jährlichen Fest werden soll, fest verankert im Kulturkalender der Oppelner Region.

Szymon Klimański, Mitorganisator und Musiker der FestKapellä, fasst es so zusammen: „Wir wollen keine Wiederholungen, sondern gemeinsames Erleben – Gespräche, Tanz, Freude. Und im Zentrum all dessen stehen Blasinstrumente, die viele mit Marschmusikkapellen verbinden. Wir aber zeigen, dass Blasmusik die Musik der Zukunft ist – und selbst die, die sonst nie tanzen, werden sich auf dem OpoLouder-Festival von ihr mitreißen lassen.“

**Ewa Wieszolek-Stolz
Manuela Leibig**

Polską wersję artykułu
oraz więcej zdjęć
znaleźć można tu:

www.wochenblatt.pl



30. Schlesienseminar in Groß Stein und Oppeln

OBERSCHLESISCHE Spuren in Europa



Von Nobelpreisträgern bis zu vergessenen Rabbinern: Das 30. Schlesienseminar in Groß Stein und Oppeln schlug eine Brücke zwischen Vergangenheit und Zukunft. Unter dem Leitgedanken der „Soft Power“ wurde Schlesien als kultureller Referenzpunkt Europas neu entdeckt.

Das Seminar, organisiert vom Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit (HDPZ), fand vom 28. bis 30. Oktober statt und verband Vorträge, Diskus-

sionsrunden und wissenschaftliche Analysen. Lucjan Dzumla, Direktor des HDPZ, betonte: „Wichtig ist auch der Blick in die Zukunft – wie wir dieses intellektuelle Erbe bewahren können. Nicht nur darüber reden, was war, sondern auch, was zu tun ist, damit es weiterhin so gut oder besser bleibt.“

Die Veranstaltungen in Groß Stein wurden feierlich eröffnet, während in der Woiwodschaftsbibliothek Oppeln wissenschaftliche Diskussionen und Podien die folgenden Tage prägten.

Von Flucht und Auswanderung geprägt

Thematisch standen 19 schlesische Nobelpreisträger, die Schriftstellerin Stefanie Zweig, der Autor und Übersetzer Peter Lachmann sowie die Geschichte der jüdischen Gemeinde in Zülz im Mittelpunkt. Unter den Preisträgern befanden sich bekannte Naturwissenschaftler wie Otto Stern (Physik, 1943), Kurt Alder (Chemie, 1950) und Maria Goeppert-Mayer (Physik, 1963). Seit der Jahrtausendwende erhielt aus Schlesien nur noch Olga Tokarczuk den Literaturnobelpreis. Prof. Edward Pliński hob die Bedeutung von Freiheit als Voraussetzung für herausragende Leistungen hervor: „Es geht darum, etwas zu beginnen, was kaum Erfolgsaussichten hat.“ Viele der Geehrten forschten zum Zeitpunkt der Auszeichnung außerhalb Schlesiens. Auch bei Stefanie Zweig und Peter Lachmann prägten Flucht und Auswanderung ihr Leben und Werk. Über ihren Lebensgeschichten liegt oft eine zweite Ebene – die Geschichte des öffentlichen Bewusstseins.

Foto: Mateusz Golomb, Mauro Oliveira



Die historischen Analysen wurden immer wieder mit der Frage verknüpft, wie das kulturelle Erbe Oberschlesiens in der Gegenwart genutzt werden kann. Bereits am ersten Seminartag wurde deutlich, dass das Seminar nicht nur der reinen Wissensvermittlung dient, sondern Impulse für die praktische Arbeit in Museen, Schulen und kulturellen Einrichtungen liefern will.

Geschichte und Biografien

Tomasz Górecki und Marietta Kalinowska-Bujak zeigten, wie die Schriftstellerin Stefanie Zweig trotz der Flucht nach Kenia mit ihrer Geburtsregion Sohrau verbunden blieb. Die Familie betrieb dort ein angesehenes Hotel, doch selbst nach der Flucht blieb Sohrau der emotionale Bezugspunkt. In einem Brief kurz vor ihrem Tod schrieb Zweig an die Einwohner der Stadt: Ihre Eltern hätten ihr abends Geschichten aus der alten Heimat erzählt. Im Schreiben verarbeitete Zweig die Erfahrung der Entwurzelung literarisch. Anders als im Film „Nirgendwo in Afrika“ (Oscar 2003), ist im Roman der Vater die zentrale Figur, der den Heimatverlust nie ganz verwunden hatte.

Peter Lachmann, 1935 in Gleiwitz geboren, wuchs deutschsprachig auf. Nach dem Krieg musste er Polnisch lernen, wurde zunächst polnischer Schriftsteller und übersetzte später Werke ins Deutsche, bevor er selbst auf Deutsch schrieb. Przemysław Chojnowski (Universität Wien) erläuterte: „Der Sprachenwechsel war nicht nur ein Prozess, der mit Sprache zu tun hat, sondern auch mit der Wahrnehmung der Wirklichkeit, des Deutschen, des Polnischen und der heiklen deutsch-polnischen Geschichte.“ Lachmanns Werke spiegeln diese Erfahrungen wider, sie handeln von Identität, Doppelkultur und den Herausforderungen der Zerrissenheit zwischen zwei Sprachen.

Nicht nur Personen, sondern auch Orte wie Zülz standen im Fokus. Andrzej Kałuża (Deutsches Polen-Institut Darmstadt) zeigte, dass Zülz im 17. Jahrhundert durch eine rechtliche Sonderstellung zu einem Zentrum jüdischen Lebens in Europa wurde. Viele Juden, die andernorts keine Heimat fanden, erhielten hier offiziellen Schutz, wodurch die Stadt ein bedeutendes intellektuelles Zentrum wurde. Aus dieser Gemeinschaft gingen bedeutende Rabbiner hervor, darunter Julius Landsberger, Gründer der liberalen Synagoge in Darmstadt. Kałuża schilderte, dass die Geschichte der Zülzer Juden bis heute weitgehend unerforscht ist. Ähnlich jung ist die Erinnerungskultur in Sohrau: Beim Aufbau des Museums stieß man auf Stefanie Zweig, interviewte sie kurz vor ihrem Tod und integrierte ihre Lebensgeschichte in die Dauerausstellung.



Soft Power und kulturelle Diplomatie

Die abschließende Podiumsdiskussion widmete sich der Frage, wie das kulturelle Erbe Oberschlesiens in die Zukunft übertragen werden kann. Unter dem Titel „Soft Power in den heutigen internationalen Beziehungen“ diskutierten Vertreter aus Wissenschaft und Politik über die Rolle von Kultur, Sprache und Gedächtnisarbeit. Lucjan Dzumla erklärte: „Soft Power ist der Schlüsselbegriff, der die Intention des Seminars entschlüsselt.“ Irena Machura, stellvertretende Direktorin des HDPZ, ergänzte: „Die Sprache spielt hier eine Schlüsselrolle – sie ermöglicht Kommunikation, schafft Vertrauen und Gemeinschaft. Das Erlernen der Sprache des Nachbarn ist sowohl politisch als auch symbolisch.“

Werke wie die von Peter Lachmann zeigen, wie zweisprachige Erfahrungen Identität prägen und Brücken zwischen Kulturen schlagen. Auch nach dem Fall des Eisernen Vorhangs und mit europäischer Integration bleibt die Auseinandersetzung mit verschiedenen Sprachen und Kulturen notwendig. Machura betonte zudem: „Was wir täglich tun – Beziehungsarbeit, Jugendarbeit, kulturelle Projekte – ist Soft Power: beharrlich, leise, auf Vertrauen aufgebaut.“

Mit der Verbindung von Geschichte, Kultur und internationaler Perspektive leistet das Schlesienseminar mehr als eine reine Bestandsaufnahme. Es zeigt, wie die Prägung der Vergangenheit in die Zukunft getragen werden kann. Zum Abschluss kündigte Machura an, dass 2026 das 35-jährige Jubiläum des Nachbarschaftsvertrages zwischen Polen und Deutschland gefeiert wird – mit dem Schlesienseminar als Höhepunkt des Jahres. ▀

Mauro Oliveira

Den kompletten Artikel finden Sie hier:

www.wochenblatt.pl



Abgeordneter Mayer ehrt **KASACHSTANS DEUTSCHE**

Der CSU-Abgeordnete Stephan Mayer hat unlängst eine Reise nach Kasachstan absolviert. An Rande dieser gab es für die dortigen Deutschen reichlich Lob.

Die Gemeinschaft der deutschen Minderheit Kasachstans stellt mit rund 225.000 Mitgliedern eine der größten Gemeinschaften ihrer Art weltweit dar. Sie sei, betonte der Politiker, eine lebendige Brücke zwischen beiden Ländern – engagiert, zukunftsorientiert und mit einem klaren Bekenntnis zu Bildung und Kulturarbeit. Mayer hob hervor, dass es kaum eine deutsche Minderheit gebe, die so professionell und aktiv aufgestellt sei wie die in Kasachstan. Über das Lob der deutschen Minderheit hinaus betonte Mayer die wachsende Bedeutung Kasachstans als strategischen Partner Deutschlands – sowohl wirtschaftlich als auch energiepolitisch. Besonders im Bereich Rohstoffversorgung und Wasserstoffproduktion sehe er großes Zukunftspotenzial. Auch in anderen Wirtschaftsbereichen lobte Mayer die Entwicklung des zentralasiatischen Landes: Rund 400 kasachische Firmen unterhielten bereits enge Beziehungen zu Deutschland. Kasachstan könne sich, so der CSU-Politiker, zu einem wichtigen Drehkreuz für deutsche Investitionen in der Region entwickeln. ▀

Quelle: daz.asia

DEUTSCHE aus Dänemark drehen Thriller

Eine solche Initiative hat es wohl bei den deutschen Minderheiten noch nicht gegeben.

Die Deutschen aus Dänemark planen einen Spielfilm zu veröffentlichen. Die Arbeit an dem Psychothriller Haus Quickborn hat bereits begonnen. Der Film soll nicht nur Spannung bieten, sondern auch einen wichtigen Beitrag zur Auseinandersetzung mit der Geschichte der deutschen Minderheit in Dänemark leisten. Wie der Bund Deutscher Nord-schleswiger (BDN) mitteilte, wurden bis zuletzt



Das Haus Quickborn gibt es wirklich und befindet sich an der Flensburger Förde.

noch Statisten gesucht, die Lust hatten, Teil der Produktion zu werden und Filmluft zu schnuppern. Gedreht wird an mehreren Orten im Grenzland, darunter im Deutschen Gymnasium in Aabenraa und im Kulturhaus „Schweizerhalle“ in Tondern. Das titelgebende „Haus Quickborn existiert tatsächlich – ein traditionsreiches Gebäude der deutschen Minderheit im Ort Kollund an der Flensburger Förde. Im Film wird es jedoch zur Bühne einer düsteren Geschichte über Erinnerung, Identität und verdrängte Wahrheiten. Eine junge Schauspielerin begibt sich auf die Suche nach den Geheimnissen des Hauses und stößt dabei auf Verbindungen zu ihrer eigenen Vergangenheit. Der BDN betont, dass das Projekt weit mehr sei als reine Unterhaltung. Es solle helfen, die dunklen Kapitel der Nazizeit innerhalb der deutschen Minderheit aufzuarbeiten und zugleich Mut machen, sich der eigenen Geschichte zu stellen. Mit Haus Quickborn will man zeigen, dass Rückblicke in die Vergangenheit immer auch Wege in die Zukunft eröffnen können. ▀

Quelle: stern.de

NEUER CHEF der Deutschen aus Tschechien

Die Deutschen aus Tschechien haben eine neue Führungspersönlichkeit: den 64-jährigen Betriebswirtschaftler Richard Neugebauer.

Er folgt auf den langjährigen Aktivisten Martin Dzingel. Bei der Herbsttagung der Landesversammlung der deutschen Vereine in Prag wurde Neugebauer, der aus Jägerndorf stammt, an die Spitze des Dachverbands gewählt. Damit geht eine 15-jährige Ära zu Ende, in der Martin Dzingel die deut-

sche Minderheit in Tschechien auf nationaler und internationaler Ebene vertreten hatte. Dzingel, der weiterhin Geschäftsführer der Landesversammlung bleibt, betonte, es sei „gut, wenn auch einmal jemand Neues das Ruder übernimmt“. Neben Neugebauer zogen mehrere neue Gesichter ins siebenköpfige Präsidium ein, was als Zeichen für frischen Wind innerhalb der Organisation gilt. Neugebauer selbst erklärte, er sehe seine Amtszeit zunächst als Übergangslösung für ein Jahr, um den Weg für eine nachhaltige Nachfolge zu ebnen. Der neue Präsident leitet auch die Wirtschaftsstiftung Bohemia Troppau und gilt als erfahrener Organisator mit starkem Bezug zu den regionalen Vereinen. Unterstützung erhält er von Petra Laurin, die zur ersten Vizepräsidentin gewählt wurde, sowie von Richard Šulko als zweitem Vizepräsidenten. Mit dieser Neuwahl beginnt für die deutsche Minderheit in Tschechien ein neues Kapitel – eines, das auf Kontinuität setzt, aber zugleich neue Impulse in Kultur, Bildung und Spracharbeit bringen soll. ▀

Quelle: landesecho.cz

Über **RUSSLAND-DEUTSCHE** in Amerika

Welches Schicksal hatten Russlanddeutsche in Amerika? – Unter anderem auf diese Frage antwortet eine neue interessante Publikation, die die Bibliothek der Stiftung Verbundenheit unterstützt hat.

Die Stiftung engagiert sich seit Jahren für die Förderung deutscher Minderheiten in Mittel- und Ost-

europa, Russland und Zentralasien, deswegen betreibt sie auch eine Fachbibliothek zum Thema deutscher Minderheiten. Besucherinnen und Besucher finden dort ein

Die neue Publikation erzählt die Geschichte der Russlanddeutschen in Amerika.



breites Spektrum an Fach- und Sachliteratur über Geschichte, Kultur und Traditionen der Deutschen im Ausland. Zu den neuesten Ergänzungen der Sammlung zählt das Buch von Leo Rung mit dem Titel Deutsche aus Russland und die Chronologie ihrer Flucht nach Amerika. Das Werk zeichnet die bewegte Geschichte jener Menschen nach, die einst nach Russland auswanderten und später in Nord- und Südamerika eine neue Heimat fanden. Dabei beleuchtet es eindrucksvoll ihre Bräuche und die Entstehung lebendiger Gemeinschaften auf dem neuen Kontinent. Die Stiftung Verbundenheit ruft dazu auf, den Ausbau der Bibliothek durch Buch- und Zeitschriftenspenden zu unterstützen. Interessierte können die Bibliothek in Bayreuth nach vorheriger Anmeldung besuchen. ▀

Quelle: stiftung-verbundenheit.de

Ehrung für **GRÄBERPFLEGE**

Eine besondere Ehre für einen Vertreter der Deutschen in Ungarn: Imre Kovács wurde von Bundespräsident Steinmeier mit dem Bundesverdienstkreuz geehrt.

Die Auszeichnung bekam der frühere Oberst für fast zwei Jahrzehnte Einsatz für den Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge in Ungarn. Überreicht wurde er ihm in Budapest von der deutschen Botschafterin Julia Gross. Kovács engagiert sich vor allem für die Pflege von Kriegsgräberstätten, bei denen inzwischen ungarische und deutsche Soldatinnen und Soldaten Seite an Seite arbeiten. Grundlage dieser Zusammenarbeit ist eine Partnerschaft zwischen dem ungarischen Reservistenverband Matasz und dem Verband der Reservisten der deutschen Bundeswehr – ein Projekt, das maßgeblich auf Kovács' Initiative zurückgeht. Botschafterin Gross würdigte ihn als Brückenbauer zwischen den Nationen. Sein Engagement fördere das Ansehen der Bundeswehr in Ungarn und trage entscheidend zur militärischen und gesellschaftlichen Verständigung zwischen beiden Ländern bei. Erst kürzlich leitete Kovács einen gemeinsamen Arbeitseinsatz auf den Soldatenfriedhöfen in Böhönye und Nagykanizsa, wo deutsche und ungarische Kräfte Grabstätten pflegten, Wege instandsetzten und Gedenkfeiern abhielten – ein starkes Zeichen gelebter Menschlichkeit über Grenzen hinweg. ▀

Quelle: volksbund.de

Lukasz Bily

Milliarden Euro polnischer Arbeitnehmer
aus Deutschland fließen nach Polen



NBP

Narodowy Bank Polski

PROPAGANDA vs. Wahrheit

In den letzten Wochen stieß man immer wieder auf Informationen, dass es sich für Polen nicht mehr lohne, in Deutschland zu arbeiten, und dass sie massenhaft in ihre Heimat an der Weichsel, in der Honig und Milch fließen, zurückkehren. Wie sieht die Wahrheit aus? Es stellt sich heraus, dass sie nicht so ist, wie es die Erfolgspropaganda behauptet.

Tatsächlich entwickelt sich Polen dynamisch, Experten prognostizieren sogar, dass es auch im nächsten Jahr zu den am schnellsten wachsenden Ländern der EU gehören wird, aber... Für viele Polen lohnt es sich immer noch mehr, in Deutschland oder in Großbritannien als im eigenen Land zu arbeiten - und große Rückkehrwellen beobachten wir definitiv nicht.

Überweisungen in Höhe von 5,3 Mrd. Złoty

Ein Beleg dafür ist, dass die Überweisungen von Emigranten nach Polen im zweiten Quartal 2025 5,3 Mrd. Złoty betragen – genauso viel wie im entsprechenden Quartal des Vorjahres, wie die Nationalbank Polens im vollständigen Zahlungsbilanzbericht für das zweite Quartal mitteilte.

Zu dieser Summe von 5,3 Mrd. Złoty Erwerb aus der Arbeit von Polen im Ausland trugen bei:

- Überweisungen von Kurzzeitmigranten in Höhe von 2,4 Mrd. Złoty (45,2 % aller Überweisungen)
- und von Langzeitmigranten in Höhe von 2,9 Mrd. Złoty (54,8 % der Gesamtsumme)

Im Vergleich zum Vorjahreszeitraum blieb die Gesamtsumme unverändert.

Darüber hinaus bleibt Deutschland, was polnische Arbeitnehmer betrifft, weiterhin führend – das Land mit dem höchsten Wert an Geldüberweisungen.

Deutschland an der Spitze

Im zweiten Quartal 2025 überwiesen in Deutschland arbeitende Polen 2,6 Mrd. Złoty in ihre Heimat. Im Vorjahr, im zweiten Quartal 2024, betragen die



Überweisungen von Emigranten nach Polen im zweiten Quartal 2025 betragen 5,3 Mrd. Złoty – genauso viel wie im entsprechenden Quartal des Vorjahres, so die NBP.

Foto: Andrzej Barabas / Wikipedia

Überweisungen aus Deutschland nach Polen 2,4 Mrd. Złoty.

Worauf deutet das hin? Auf einen Anstieg, nicht auf einen Rückgang – und dieser Anstieg wurde von Polen erzielt, die nicht in Polen, sondern in Deutschland arbeiten.

Wir können daraus schließen, dass die in der Bundesrepublik arbeitenden Polen nicht nach Polen zurückgekehrt sind; im Gegenteil – entweder gibt es jetzt mehr von ihnen, oder sie verdienen derzeit mehr bei ihrem westlichen Nachbarn. Zudem ist zu berücksichtigen, dass die Daten in Złoty angegeben werden, während sich der Złoty innerhalb eines Jahres gegenüber dem Euro um 1,6 % aufwertete. Das bedeutet, dass die Überweisungen, die aus Deutschland in Euro getätigt werden, in dieser Währung real gestiegen sind.

Großbritannien nach Deutschland

Abschließend sei noch Großbritannien erwähnt, aus dem – laut Propaganda in Polen – Landsleute ebenfalls massenhaft zurückkehren würden, so wie aus Deutschland, weil dort eine Katastrophe herrsche. Wie sieht die Realität aus? Aus Großbritannien, das derzeit auf dem zweiten Platz hinter Deutschland liegt, sind 0,6 Mrd. Złoty nach Polen geflossen – genauso viel wie im Vorjahr.

”

Im zweiten Quartal 2025 überwiesen in Deutschland arbeitende Polen 2,6 Mrd. Złoty in ihre Heimat. Im Vorjahr im zweiten Quartal betragen die Überweisungen aus Deutschland nach Polen 2,4 Mrd. Złoty.

Gegenüber dem Pfund hat sich der Złoty in den letzten 12 Monaten um 2,8 % aufgewertet, und aus diesen beiden Fakten (konstante Überweisungen in Złoty und Aufwertung des Złoty gegenüber dem Pfund) lässt sich auf eine erhöhte Überweisungstätigkeit polnischer Emigranten auf den Britischen Inseln schließen. Genau wie in Deutschland.

Insgesamt machten die Überweisungen aus diesen beiden Ländern 57,3 % aller Überweisungen aus. Wie man sieht, im Duell Propaganda vs. Wahrheit – die Wahrheit siegt, wie immer. Grüße an alle Optimisten! ▶

Krzysztof Świerc

Polską wersję artykułu znaleźć można tu:

www.wochenblatt.pl



Jest nadzieja, że sędziowie z podwójnymi obywatelstwami będą mogli orzekać

Przywracanie **NORMALNOŚCI**

Ministerstwo Sprawiedliwości chce znieść obowiązującą od 3 kwietnia 2018 roku zasadę, zgodnie z którą sędzią może być tylko osoba posiadająca wyłącznie obywatelstwo polskie. Gdyby tak się stało, sędziowie w Polsce mogliby posiadać obywatelstwa również innych krajów — i byłby to powrót do normalności.

Szansa na powrót do wspomnianej wyżej normalności sprzed ponad siedmiu lat jest spora, ponieważ usunięcie obowiązku posiadania wyłącznie polskiego obywatelstwa przez sędziów oraz prokuratorów stało się celem przygotowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych.

Nieracjonalność przepisów

Przypomnijmy, że osoby, które przed wejściem w życie nowelizacji w kwietniu 2018 roku miały podwójne obywatelstwo, otrzymały pół roku na zrzeczenie się obywatelstwa obcego kraju — konkretnie: niepolskiego. Przepisy te spotkały się wówczas z ol-

brzymią i uzasadnioną krytyką, także ze strony samych zainteresowanych, którzy wskazywali na ich niezgodność z ustawą zasadniczą. Dodatkowo olbrzymią nieracjonalność obowiązującego przepisu pokazują fakty, a zdaniem rzecznika praw obywatelskich takie rozróżnienia nie mają racjonalnego uzasadnienia.

Jak bardzo? Kto może, a kto nie?

Oto przykłady:

- Obywatelstwa obcego państwa nie mogą posiadać sędziowie powszechni i sędziowie Sądu Najwyższego, ale... mogą je mieć sędziowie sądów wojewódzkich, administracyjnych i Naczelnego Sądu Administracyjnego.
- Podwójnego obywatelstwa nie mogą mieć funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego (CBA), ale... mogą je posiadać policjanci.
- Obowiązek posiadania tylko polskiego paszportu nie dotyczy funkcjonariuszy wywiadu i kontrwywiadu cywilnego, ale... wywiadu i kontrwywiadu wojskowego już tak.
- Prezes Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) może posiadać tylko obywatelstwo polskie, ale już dyrektor Instytutu Pileckiego — nie.

Co wynika z projektu?

Brak logiki w obowiązującym przepisie sprawił, że przygotowano projekt nowelizacji rozwiązujący tę kwestię. Z ostatnich informacji, do których dotarliśmy, wynika, że projekt uzyskał akceptację kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości i znajduje się na końcowym etapie wewnątrzresortowych prac legislacyjnych.

Co więcej, wiceszef resortu Dariusz Mazur w rozmowie z Polskim Radiem powiedział, że chodzi o powrót do zasad obowiązujących do kwietnia 2018 roku, i dodał:

„Jest to przywracanie normalności. Posiadanie podwójnego obywatelstwa nie przeszkadza bowiem w byciu członkiem rządu czy posłem, więc dlaczego miałyby przeszkadzać w zostaniu sędzią? To przejaw dyskryminacji!” — zakończył Dariusz Mazur — i trudno w tej kwestii się spierać, a wręcz przeciwnie. ▀

Krzysztof Świerc

Po kilku latach oczekiwań – 8 października 2025 roku w Murowie oddano do użytku Centrum Usług Publicznych.

Jest to nowoczesny, w pełni funkcjonalny budynek, który łączy w sobie kilka ważnych instytucji: Urząd Gminy w Murowie, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Salę Wiejską – której dotychczas w Murowie brakowało – oraz archiwum zakładowe.

„Tym samym obiekt ten stał się nowym sercem życia administracyjnego, społecznego i lokalnego w naszej gminie. Stanowi on symboliczne zwieńczenie długiego i wymagającego procesu, którego fundamentem była troska o dobro mieszkańców, chęć zapewnienia im nowoczesnych, dostępnych i komfortowych warunków obsługi oraz wzmocnienie potencjału rozwojowego naszej gminy” – z satysfakcją mówi wójt gminy Murów Michał Golenia. Nie było jednak łatwo – prace trwały aż pięć lat.

Nielatwe początki

Początki tej inwestycji sięgają roku 2020, kiedy to – przygotowując się do termomodernizacji zabytkowego budynku Urzędu Gminy – podjęto decyzję o czasowym przeniesieniu siedziby urzędu do tymczasowej lokalizacji. Wybór padł na łącznik pomiędzy szkołą a salą gimnastyczną w Zagwizdziu, gdzie urzędnicy rozpoczęli pracę w okresie wakacyjnym.

Jednak już po dwóch tygodniach prac remontowych okazało się, że konstrukcja historycznego budynku jest poważnie uszkodzona, co zmusiło do natychmiastowego wstrzymania robót oraz poszukiwania alternatywnych rozwiązań. „Po licznych konsultacjach i rozmowach z Radą Gminy Murów na początku 2021 roku podjęta została decyzja o przygotowaniu projektu budowlanego nowego obiektu” – wspomina wójt Michał Golenia.

Poselskie wsparcie

Przełom nastąpił w 2022 roku, po spotkaniu z ówczesnym posłem MN Ryszardem Gallą, który udzielił konkretnego wsparcia temu przedsięwzięciu.

Dzięki jego wskazówkom złożono wniosek o dofinansowanie inwestycji ze środków rezerwy budżetu państwa za pośrednictwem Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego. „W lipcu 2022 roku otrzymaliśmy pozytywną decyzję dotyczącą objęcia projektu dotacją, jednak narzucone wówczas warunki formalne nie pozwalały na ich spełnienie. Mimo to nie ustąpiliśmy. Na początku 2023 roku złożiliśmy wniosek ponownie. Determinacja, zaangażowanie i konse-

Gmina Murów

Nowocześnie, **BEZPIECZNIE** i ekonomicznie



kwencja przyniosły oczekiwany rezultat. W sierpniu tego samego roku Rada Ministrów zatwierdziła przyznanie dotacji celowej na budowę Centrum Usług Publicznych w Murowie, z zagwarantowaniem finansowania zarówno na rok 2023, jak i 2024” – z satysfakcją wspomina Michał Golenia.

Powody do zadowolenia są uzasadnione – nowy budynek jest parterowy, pozbawiony barier architektonicznych i wyposażony w wygodne miejsca parkingowe. Jego powierzchnia użytkowa wynosi ponad 950 m². Zasilany jest grunтовую pompą ciepła, wspomagana instalacją fotowoltaiczną zamontowaną na dachu.

Najnowocześniejsze rozwiązania

Całkowity koszt inwestycji wyniósł 13,2 mln zł, z czego 8,8 mln zł pochodziło ze środków budżetu państwa. Warto podkreślić, że obiekt wyposażony jest w najnowocześniejsze rozwiązania technologiczne: posiada zabezpieczenie energetyczne na wypadek przerw w dostawie prądu, możliwość szybkiego przekształcenia go w centrum zarządzania kryzysowego, zaawansowane systemy komunikacji i łączności, wysoki poziom zabezpieczeń w zakresie cyberbezpieczeństwa i ochrony danych osobowych (RODO), a także udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami.

To wszystko sprawia, że Centrum Usług Publicznych w Murowie jest gotowe na wyzwania przyszłości i będzie mogło z powodzeniem służyć mieszkańcom przez wiele kolejnych lat, bez konieczności kosztownych modernizacji. ▀

Krzysztof Świerc

Bewusstsein für die **EIGENE REGIONALE IDENTITÄT** schaffen

Das Entsendeprogramm des Instituts für Auslandsbeziehungen (ifa) unterstützt Organisationen der deutschen Minderheiten in Osteuropa und Zentralasien durch den Einsatz von Kulturmanager:innen sowie Redakteur:innen. Mit ihrem Fachwissen helfen sie nicht nur bei Projekten, sondern auch dabei, ein modernes Deutschland- und Europabild zu vermitteln und die kulturelle Vermittlerrolle der Organisationen zu stärken.

Wir sprechen mit den Entsandten über ihre Aufgaben, Ziele und Beweggründe für diese interkulturelle Tätigkeit. Mit **Yannick Baumann**, Kulturmanager und Redakteur beim Karpatendeutschen Verein in Bratislava (Pressburg), sprach **Mauro Oliveira**.

Wie bist Du zu der Stelle beim ifa gekommen?

Ich war vorher tatsächlich bereits fünf Jahre in der Slowakei tätig, als Lektor des Deutschen Akademischen Austauschdienstes (DAAD) in der Stadt Nitra (Neutra) in der Westslowakei und habe dort auch schon mit dem damaligen ifa-Kulturmanager Max Rößler und mit der Chefredakteurin des Karpatenblatts, Katrin Litschko, zusammengearbeitet. Und als dann die Stelle neu ausgeschrieben wurde, habe ich mir gedacht, das klingt doch interessant, da bewerbe ich mich.

Und dann hast Du als Kulturmanager und Redakteur die deutsche Minderheit in der Slowakei noch besser kennengelernt. Vor welchen spezifischen Herausforderungen steht sie denn? Zahlenmäßig ist es ja eine eher kleine Gruppe.

Genau, es ist eine sehr kleine Minderheit. Das ist auf jeden Fall eine Herausforderung.

Die Minderheit ist auch auf drei Gebiete verstreut. Das ist einmal das Stadtgebiet von Pressburg und das Umland, also die kleinen Karpaten. Südöstlich davon, in der Mittelslowakei, liegt das zweite Gebiet, das wir bei uns in der Minderheit das Hauerland nennen. Viele Ortsnamen enden dort auf „-hau“, weil es sich ursprünglich um Rodungen der mittelalterlichen deutschen Kolonisten oder Ostsiedler handelte. Es gibt da zum Beispiel Janova Lehota (Drexlerhau), Tužina (Schmiedshau), Handlová (Krickerhau), Nová Lehota (Neuhau). Das waren schon früher eine Art von Inseln, Sprachinseln, und sie sind es bis heute.

Hinzu kommen noch die Oberzips und die Unterzips mit dem Bodvatal, wo das dritte Siedlungsgebiet im Osten des Landes liegt. Und auch da liegen die Orte sehr verstreut. Es sind teilweise Regionen, die von der Infrastruktur her nicht sehr gut an den öffentlichen Nahverkehr und an das Straßennetz angeschlossen sind. Es bedeutet immer weite Reisen, die man unternehmen muss, wenn man die Menschen dort besuchen will.

Was sind Deine Aufgaben beim Karpatendeutschen Verein?

Mein Fokus liegt auf der Jugendarbeit und auf der Arbeit in den Regionen.

Ich bin daher auch öfters unterwegs. Wie gesagt, manchmal sind die Fahrten sehr lang, aber es sind immer schöne Erlebnisse.

Wir versuchen eben, da punktuell immer wieder neue Impulse zu geben und den jungen Leuten das Bewusstsein zu vermitteln, dass die Deutschen in ihrer Region eine wichtige Rolle spielten und dass es diese Minderheit dort auch heute noch gibt. Wir behandeln also geschichtliche Themen, um so ein Bewusstsein zu schaffen für die eigene regionale Identität.

Hast Du ein Lieblingsprojekt, ein Projekt, das Dir besonders Spaß gemacht hat?

Ja, das ist immer schwer, ein Lieblingsprojekt zu benennen. Ich kann vielleicht darüber sprechen, was mich in diesem Jahr begeistert hat. Das war auf jeden Fall das Jugendfest. Das Jugendfest ist die Jugendveranstaltung des Karpatendeutschen Vereins, die einmal im Jahr stattfindet. Da treffen sich einerseits die jungen Leute aus der Region. Aber zum anderen kommen auch immer internationale Gäste, diesmal aus Polen, aus Rumänien und aus der Ukraine.

Für das Jugendfest hatten wir eine ifa-Förderung erhalten. Das ermöglichte es uns, einen Chor aus der Ukraine einzuladen, die Singenden Herzen aus Mukatschewo (ukr.: Mukachevo, dt.: Munkatsch).

Besonders beeindruckend fand ich, dass wir mit dem Chor der Singenden Herzen und dem Posaunenchor aus Einsiedel an der Göllnitz die Europahymne einstudiert hatten, die sie dann am Anfang der Veranstaltung spielten. Es war ein schöner Moment, dieses Gefühl zu haben, dass man zusammengehört, dass man Teil dieser großen europäischen Gemeinschaft ist und dass viele Minderheiten eben gemeinsam auch eine große Zahl an Menschen sind.

Gleichzeitig bist Du auch noch Redakteur. Wie bringst Du es unter einen Hut, Jugendprojekte zu organisieren und in der Redaktion des Karpatenblatts mitzuarbeiten?

Das ist manchmal eine Herausforderung. Wir sind hier eine Zwei-Personen-Redaktion – Katrin Litschko, die Chefredakteurin, und ich.

Wir haben aber ein breites Netz an Autorinnen und Autoren, die für uns schreiben. Das hat sich über die Jahre so gut entwickelt, dass wir regelmäßig Artikel zugesandt bekommen. Eine wichtige Rolle spielen dabei die Ortsgruppen des Karpatendeutschen Vereins, die über ihre Veranstaltungen berichten. Das macht einen Großteil unserer Inhalte aus. Wenn in den Re-

gionen etwas passiert, wird dann auch darüber geschrieben. Und das funktioniert sehr gut. Ich war selbst überrascht, als ich hier angefangen habe.

Du wohnst aktuell in Pressburg, hast aber schon erwähnt, dass Du auch viel in andere Regionen der Slowakei gereist bist. Hast Du einen Geheimtipp für Leute, die in die Slowakei fahren wollen?

Auf jeden Fall würde ich jedem raten, nicht nur nach Pressburg zu fahren. Pressburg liegt ja etwas exzentrisch, also am Rand der Slowakei. Der größte Teil des Landes liegt östlich von Pressburg. Das sind Regionen, die historisch und kulturell sehr vielfältig sind.

Nächstes Jahr, 2026, würde ich allen empfehlen, nach Trenčín (Trentschin) zu kommen. Dann wird Trenčín Kulturhauptstadt Europas sein. Da wird viel geboten werden. Es gibt dort das Pohoda Musikfestival, welches bei jungen Leuten auch über die Slowakei hinaus beliebt ist.

Was nimmst Du mit aus Deiner Zeit in der Slowakei?

Ich glaube, da ist etwas, das bleibt: die schönen Momente, diese Offenherzigkeit auch, die ich oft erfahren habe im Karpatendeutschen Verein, dass man sich eigentlich dort immer wie zu Hause fühlt, egal wo man ist, egal welches Haus der Begegnung man besucht.

Ich glaube, das ist ein gutes Schlusswort. Oder möchtest Du noch etwas ergänzen?

Ein Schlusswort? Ja, also wie gesagt: Besucht die Slowakei, besucht vielleicht auch die Regionen, die Häuser der Begegnung stehen allen offen. Meldet euch da an. Die Menschen sind super offen und auch sehr interessiert daran, sich auszutauschen, auch mit Menschen aus anderen deutschen Minderheiten im Ausland.

Vielen Dank für das Gespräch!



MAURO OLIVEIRA

ifa-Redakteur, er verbindet präzise Beobachtung mit aufmerksamem Zuhören, um Themen umfassend einzuordnen.

mauro.oliveira@ifa.de

Vor einigen Monaten entdeckte ich auf der Website des Schlesischen Museums in Görlitz eine Fotografie von Karl Franz Klose, die mich dazu inspirierte, einem alten schlesischen Brauch genauer nachzugehen – dem Backen von Kuchen oder Brot nicht zu Hause, sondern in der örtlichen Bäckerei.

EIN SÜSSER GRUSS AUS DER BACKSTUBE

Auf dem Bild sieht man eine warm gekleidete Frau, die zwei Backbleche trägt. Vielleicht ist sie gerade auf dem Weg zum Bäcker – oder, wie ich vermute, kommt sie bereits mit frisch gebackenem Kuchen zurück.

Backen in Gemeinschaft

Der Grund, warum man den Teig überhaupt zum Bäcker brachte, war einfach: Energie sparen – und viele Haushalte besaßen schlicht keinen eigenen Backofen. Der Ofen in der Bäckerei war nach einem langen Backtag ohnehin noch heiß, und das Nachbacken der Kuchen von Nachbarn war eine ökonomische und gemeinschaftliche Lösung. Besonders zu Ostern und Weihnachten herrschte Hochbetrieb. Doch wie sich zeigt, war das Backen auch ein wöchentlicher Brauch, bei dem jedes Detail seine Bedeutung hatte.

So hatte etwa die Form des Blechs ihre Symbolik: rechteckige Bleche standen für Käsekuchen, runde für Mohnkuchen.

„Mein Schwager war überzeugt, wir seien rauschgiftsüchtig, wenn er uns mit dem Mohnblech sah“, erzählte einer der Zeitzeuginnen lachend.

Mechthild ergänzte: „Meine Mutter stammte aus Heinrichau in Niederschlesien. Von ihr weiß ich, dass man den schlesischen Streuselkuchen zu Hause vorbereitete und dann mit dem Blech zum Bäcker brachte – dort wurde er gebacken.“

Ursel erinnerte sich, dass sie als Kind zusammen mit ihren Geschwistern regelmäßig Bleche zur Bä-



ckerei trug – „es gab damals so viele Bäcker!“ Genannt wurden Namen wie Schreiber, Wiesener oder Rieger. Es wurde ein „Backtermin“ ausgemacht.

Ein besonders schöner Brauch war mit Hochzeiten verbunden: Nach der Bekanntgabe des Hochzeitstermins wurde Streuselkuchen gebacken – meist in drei Varianten: pur, mit Mohn- oder mit



Quarkfüllung. Anschließend wurde er an die ganze Familie, Freunde und Nachbarn verteilt – als Zeichen der Freude und Verbundenheit.

Sabine erinnerte sich: „Jeden Samstag ging ich frühmorgens vor der Schule zum Bäcker – mit einem großen Kuchenblech in den Händen und der Schulmappe auf dem Rücken. Wenn ich den Zettel mit der Nummer verlor, musste ich warten, bis alle anderen Bleche abgeholt waren. Und zu Hause gab's dann noch Gemecker – vor allem, wenn ich auf dem Rückweg ein Stück Kuchen angeknabbert hatte.“

Auch Rosemarie berichtet Ähnliches: „Wir waren eine große Familie mit fünf Kindern. Am Samstagabend saßen wir alle zusammen, Freunde kamen vorbei, man redete, lachte – Fernsehen gab es ja noch nicht. Diese Abende waren wirklich schön.“

Vom Blech zum Brauch

Welche Kuchen kamen damals auf den Tisch? Natürlich Hefekuchen mit Streuseln, Mohnkuchen, Apfel- und Käsekuchen, Varianten mit Zimt, Kirschen oder Zwetschgen. Zu besonderen Anlässen buk man Mohnstriezel, Ausstechplätzchen oder Rosinen-Babas, oft mit Mandeln oben drauf.

Ein Blick in das Namslauer Stadtblatt vom Jahr 1920 zeigt, wie weit verbreitet dieser Brauch war. Die Bäcker-, Konditor- und Pfefferküchler-Innung veröffentlichte dort einen Backtarif, aus dem hervorgeht, welche Kuchen in Namslau einst beliebt waren – und dass das Backen in den großen Öfen der Bäckereien im gesamten historischen Schlesien üblich war. Dazu kamen Pfandgebühren für die Bleche, „Brotgeld“ (da Brotbacken zu Hause nicht erlaubt war) sowie festgelegte Preise für Weizenmehl.



Wer sich nicht an die Regeln hielt, riskierte eine saftige Strafe von 50 Mark.

Seit meiner Kindheit liebe ich den Duft von frisch gebackenem Brot und Kuchen – und besuche mit Freude die Bäckerei Schwerdtner in Görlitz. Ihr Gründer Walter Schwerdtner begann einst in Luban (Lubań) und brachte die kulinarischen Traditionen Schlesiens mit. Heute führen seine Nachkommen diese Leidenschaft fort.

Und wenn ich mir überlege, welchen Kuchen ich wohl zu den Schwerdtnern zum Nachbacken bringen würde – dann wäre es eine Baba, gebacken in meiner alten, kupfernen Form. Wunderschön und launisch zugleich. Unter einem Leinentuch, getragen mit beiden Händen, würde ich sie hinübertragen – eine Baba mit Marzipan, wie es sich für ein Stück schlesischer Backgeschichte gehört.

Rezept für schlesische Hefebaba mit Marzipan

Zutaten

● 500 g Weizenmehl ● 250 ml Milch ● 100 g Butter ● 80 g Zucker ● 30 g frische Hefh ● 3 Eigelb ● 1 Ei ● Prise Salz ● 150 g Marzipan ● 2 EL Vanillezucker ● Rosinen (optional)

ZUBEREITUNG:

Milch erwärmen, Hefe mit etwas Zucker und Mehl darin auflösen und einige Minuten gehen lassen. Eigelb vom Ei trennen (ein Ei bleibt ganz). Eigelb mit Zucker schaumig schlagen. Mehl, Hefemilch, Butter, Ei und Salz mischen. Marzipan in kleine Stücke schneiden und zusammen mit Rosinen unterheben.

Teig etwa 10 Minuten kneten, bis er elastisch ist. 1–2 Stunden gehen lassen. In eine Form geben und nochmals ca. 1 Stunde gehen lassen. Bei 180°C etwa 60 Minuten backen. Kurz abkühlen lassen und aus der Form lösen. ▶



MAŁGORZATA JANIK

Liebhaberin der traditionellen niederschlesischen Küche, immer auf der Suche nach neuen Rezepten.

media@vdg.pl

Polską wersję artykułu znaleźć można tu:

www.wochenblatt.pl





Z lamusa historii

Foto: M. Grocholski / Muzeum Śląska Opolskiego

Jak **WIRTEMBERGOWIE** trafili na Śląsk

14 grudnia 1792 roku, czyli dokładnie 233 lata temu, zmarł w sędziwym wieku książę Carl Christian Erdmann, książę oleśnicki.

Książę, który do historii przeszedł jako założyciel miejscowości Pokój (Carlsruhe), położonej między Opolem a Namysłowem. Jak głoszą przekazy, książę Carl Christian, polując jesienią 1747 roku na wilki i niedźwiedzie nad Stobrawą, miał niespodziewanie zgubić się i zasnąć z wyczerpania, a wtedy przyśniła mu się rezydencja promieniąca blaskiem i przepychem.

Kiedy towarzysze polowania w końcu odnaleźli księcia i wybudzili go ze snu, ten postanowił, że w tym miejscu spełni swój sen i wybuduje rezydencję. W miejscu spoczynku księcia w 1754 roku wybudowano mały domek nazwany Gwiazdą Erdmanna, od którego gwieździcie odchodziły aleje. Następnie wybudowano w tym miejscu monopter, czyli taką małą świątynię w kształcie rotundy, której dach wznosił się na ośmiu kolumnach. W tejże budowli zdobiącej park znajdowała się inskrypcja o treści: – Książę C. C. Erdmann von Württemberg-Oels – oraz – Ao MDCCXLVII zabłądził na łowach, zasnął w tym miejscu i założył Carlsruhe pod impulsem swego snu.

Doniosłe znaczenie

Dziesięć lat po tych wydarzeniach książę Carl Christian odziedziczył po matce, księżnej Charlotte Philippine von Württemberg-Oels-Bernstadt, rozległe obszary leśne wokół Pokoju, ciągnące się w zakolu rzeki Stobrawy i obejmujące między inny-

mi obecne granice Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. Ledwie kilka dni przed śmiercią, 8 grudnia 1792 roku, Carl Christian Erdmann ustanowił księcia Friedricha Eugena von Württemberga, młodszego brata przyszłego pierwszego króla Wirtembergii Fryderyka I, spadkobiercą majątku w Pokoju. Fakt ten miał doniosłe znaczenie dla rodu książęcego i królewskiego Wirtembergów, do którego Pokój należał do 1945 roku.

W Pokoju wybudowano piękny pałac, poprowadzono aleje, założono zwierzyńiec, ogród francuski, a później angielski, powstały liczne pałacyki, jak Pałac Szwedzki, Pałac na Winnej Górze, ptaszarnia, labirynt, oranżeria i inne obiekty architektury og-

rodowej. Dziś nie ma śladu po Gwieździe Erdmanna i wielu innych obiektach, ale to nie znaczy, że wszystko przepadło bezpowrotnie.

Wystawa z wielkim rozmachem!

Chętnych do poznania historii miejsca, w którym działał twórca romantycznej opery niemieckiej Carl Maria von Weber i po którym spacerowali książęta i królowie, zapraszam do Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, przy ulicy św. Wojciecha 13. Wystawę przygotowano z wielkim rozmachem i pieczołowitością. „Książęcy Ogród Sztuk – w Pokoju Wirtembergów” to wystawa, której kuratorkami są Iwona Solisz i Patrycja Farys-Kawalec. Można zobaczyć setki obiektów, map, rysunków, obrazów, przedmiotów, a nawet przenieść się do czasów książąt wirtemberskich, zakładając okulary do wirtualnej rzeczywistości.

Moją uwagę przykuł mały flakonik z napisem „Boże Narodzenie 1917”. Zdałem sobie sprawę, że było to ostatnie Boże Narodzenie Wilhelma II, ostatniego króla Wirtembergii, który abdykował 30 listopada 1918 roku. Podczas wernisażu zabrała głos księżna Zofia Wirtemberska, córka księcia Albrechta, ostatniego właściciela Pokoju, i księżnej Nadezdy, córki ostatniego króla Bułgarii Ferdynanda I, i podziękowała za pielęgnowanie pamięci o Pokoju. Pomyślałem sobie, że historia żyje. ▀



WALDEMAR GIELZOK

Czytam, więc jestem.

media@vdg.pl

EINE EHRLICHE schlesische Semmel

Wieso, ach wieso, klappt es bei uns nicht mit dem *dolce vita* oder mindestens mit dem *dolce far niente*? Wir werden nie so sein wie sie. Lebenslustig, immerwährend fröhlich und heiter, extrovertiert, lächelnd und laut.

Die Italiener. Kriegen wir zu wenig Sonne ab in der Kindheit und werden mürrisch? Ist es ein osteuropäisches Phänomen? Eines ist mir schmerzhaft bewusst: Ich wurde aus einem anderen Teig gebacken. Und bin kein sizilianisches Süßgebäck geworden, kein Cannoli mit himmlisch benebelnder Ricotta-Füllung. Ich bin eine ehrliche schlesische Semmel mit einer Prise Salz. Und an manchen Tagen, zum Beispiel an einem wunderschönen, warmen Novembertag in Süditalien, mit ein bisschen Salz zu viel.

Denn hier im Hafen von Giardini Naxos ist noch Sommer, die Menschen lachen, essen Eis, trinken Cappuccino. Giancarlo, der Kapitän unseres Bootes, tanzt ausgelassen zu ABBA. Als wäre er gar nicht auf Arbeit, sondern aus Spaß hier. Die zwei amerikanischen Studentinnen sind begeistert – alle Klischees stimmen. Doch in meinem Herzen ist Herbst und osteuropäischer November. Die Blätter fallen von den Bäumen. Zu Hause. In meiner Seele. Hier aber ist das Wasser *azzurro* und Giancarlo schenkt gerade allen Prosecco ein. Das Boot verwandelt sich in eine Disco. Bei mir bahnt sich Migräne an. Am liebsten würde ich Giancarlo ins Wasser schmeißen. Nach zwei Stunden sind die Qualen vorbei. Ich verstecke mich in einem Souvenirladen vor der Sonne. Und da treffe ich auf sie. Zwei verwandte Seelen. Zwei ehrliche Semmeln mit einer Prise Salz (zu viel). Sie meckern über den Lärm am Strand, die viel zu hohen Preise und den Müll auf den Straßen. Sie *sehen* den Müll auf den Straßen! Die Italiener scheinen ihn nicht zu bemerken. Aber die deutschen Meckerziegen haben ein scharfes Auge und eine noch schärfere Zunge.

Ich würde sie am liebsten umarmen, aber das wäre viel zu italienisch. Deswegen nicke ich ihnen nur zu – wortlos, aber im stillen Einverständnis. Wir wurden aus dem gleichen Teig gebacken. ▀

Anna Durecka

Über 20 Jahre hat Prof. Ralf Wrobel geforscht, Tausende Dokumente gesichtet und ein 500-seitiges Werk geschaffen. Das Buch über das Paulinerkloster in Wiese bei Oberglogau ist eine Reise durch Jahrhunderte schlesischer Geschichte.

Ein Leben
für ein Kloster

Die vergessene GESCHICHTE VON WIESE

Von der persönlichen Spurensuche zum Lebenswerk

Für Professor Ralf Wrobel (*auf dem Foto*), Vorsitzender der Historischen Kommission für den Kreis Neustadt in Oberschlesien, ist die Geschichte des Paulinerklosters Wiese eine Herzensangelegenheit. Seine Familie stammt aus Kerpen, das einst dem Kloster gehörte. Was als Ahnenforschung begann, entwickelte sich zu einer Doktorarbeit im Fach Geschichte, die er 2019 an der Pädagogischen Universität Krakau mit Auszeichnung verteidigte. Nach der deutschen Veröffentlichung 2021 ist mit Hilfe - unter anderem der Erika-Simon-Stiftung - die Übersetzung ins Polnische gelungen; dank Bischof Jan Kopiec konnte die Druckversion der polnischen Ausgabe realisiert werden.

Einzigartig in Schlesien: Gründung und Blütezeit

Das Kloster in Wiese, malerisch mit Blick auf Oberglogau gelegen, nimmt eine Sonderstellung ein: Es war das einzige Paulinerkloster in ganz Schlesien. Gegründet wurde es im 14. Jahrhundert von Władysław II. von Oppeln, dem Herzog im Oppelner Herzogtum, der auch das berühmte Kloster in Tschenstochau stiftete. Während Tschenstochau vor allem geopolitische Zwecke erfüllte, war die Gründung in Wiese vermutlich eher persönlicher Natur: „Der Herzog brauchte einen Ort, an dem Mönche für seine Untaten beten, damit er später in den Himmel kommen kann“, so Wrobel. Die Pauliner, ein Eremitenorden, lebten von den Ländereien, die der Herzog ihnen schenkte. Sie bewirtschafteten Felder, besaßen Dörfer und erzielten Einkünfte aus Fischerei sowie dem Verkauf von Bier und Schnaps.

Brüche und Neuanfänge: Von der Auflösung bis heute

Die lange Geschichte des Klosters endete abrupt im Jahr 1810. Im Zuge der Säkularisation löste der preußische Staat alle Klöster auf, um nach der Niederlage gegen Napoleon die Staatskasse zu füllen. „Der Besitz wurde verstaatlicht und verkauft. Doch das geistliche Leben erlosch nicht vollständig. In den 1840er-Jahren wurde die verwaiste Klosterkirche zur Pfarrkirche für die umliegenden Dörfer. Im 20. Jahrhundert betrieben Nonnen hier ein Lazarett und später ein Altenheim. Seit den 1990er-Jahren schließt sich der Kreis: Der Paulinerorden ist nach Wiese zurückgekehrt und betreibt das Kloster heute wieder als Tochterkloster von Tschenstochau“, fasst Prof. Wrobel zusammen.

Die Legende der Schwarzen Madonna

Als der schwedische König 1655 in Polen einfiel, floh der polnische König Johann II. Kasimir nach Oberschlesien und brachte das Originalbild der Muttergottes von Tschenstochau zur sicheren Aufbewahrung nach Wiese mit. Die Legende besagt, dass nach dem Krieg nur die Kopie aus Wiese nach Tschenstochau zurückgebracht wurde, während das Original in Schlesien verblieb. Professor Wrobel stellt klar: „Wissenschaftliche Untersuchungen haben bereits in den 1970er-Jahren bestätigt, dass sich das Original, das nach einer Zerstörung durch die Hussiten um 1430 neu gemalt wurde, definitiv in Tschenstochau befindet.“

Die polnische und die deutsche Ausgabe des Buches sind in der Zentralen Josef-von-Eichendorff-Bibliothek in Oppeln zugänglich. ▸

Manuela Leibig

Srogi **LIDER**

Bayern München nie przestaje zachwycać. Mistrzowie Niemiec wciąż pozostają niepokonani w bieżącym sezonie, odnosząc w niemieckiej ekstraklasie 10 zwycięstw w 11 spotkaniach (1 remis).

W minionej serii rywalem teamu Vincenta Kompany'ego był SC Freiburg, który przybył do München z mocnym postanowieniem sprawienia sensacji.

Fakt ten sprawił, że team z Badenii od pierwszych sekund pojedynku bez kompleksów ruszył do ataku. Tak ofensywna taktyka w meczu z Bayerem kończy się zwykle dla śmiałków fatalnie. Tym razem jednak goście zaskoczyli zbyt pewnych siebie monachijczyków, którzy wyszli na to spotkanie nieskoncentrowani i wyraźnie lekceważąc rywala.

Znakomity początek Freiburga

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 1. Bundeslidze taka postawa szybko i często jest karana. W 12. minucie Suzuki wyprowadził freiburgczyków na prowadzenie 1-0, a 6 minut później Manzambi uderzeniem głową podwyższył na 2-0! Kibice na Allianz Arena przecierali oczy ze zdziwienia, niedowierzając temu, co obserwują.

Stracone bramki podziały jednak na gospodarzy jak zimny prysznic. Bayern ruszył do zdecydowanego natarcia, a sygnał do odrabiania strat w 22. minucie dał Karl, który zdobył kontaktowego gola, a w 45+2 minucie Olise wyrównał na 2-2. Strata bramki przez Freiburg tuż przed przerwą nie zapowiadała dla tego zespołu nic dobrego. Bayern był bowiem mocno rozpedzony i żądny wygranej.

Podcięte morale

Po zmianie stron trwał nieustanny napór lidera tabeli, który swoją przewagę w 55. minucie potwierdził zdobyciem kolejnego gola (Upamecano) i objęciem prowadzenia 3-2. Strata tej bramki podcięła morale gości, którzy stracili wiarę w możliwość wywiezienia ze stolicy Bawarii choćby punktu.

Taka postawa musiała się źle skończyć dla Badeńczyków. I tak się stało, bo w 60. minucie Kane podwyższył prowadzenie Bayernu na 4-2. W tym momencie sądzono, że mając już bezpieczne dwu-

bramkowe prowadzenie monachijczycy zwolnią, oszczędzając siły oraz zdrowie na mecz Ligi Mistrzów z Arsenalem w Londynie, przez co goście wyżej nie ulegną.

Kara za śmiałość

Tak jednak nie było. Mistrzowie Niemiec nadal byli w natarciu. Grali tak, jakby chcieli ukarać rywala za śmiałość i brak respektu w pierwszym fragmencie spotkania. Nadal też dążyli do zdobywania goli i na nieszczęście przyjezdnych zdobyli je.

W 78. minucie Jackson, który wbiegł na murawę za Kane, strzelił 5. bramkę dla „monachijskiego potwora”, a w 84. minucie najlepszy na murawie, fenomenalnie prezentujący się Olise ustalił wynik zawodów na 6-2 dla FCB! Dzięki tej wygranej monachijczyki do 19 przedłużyli serię bez ligowej porażki z Freiburgiem. Odnieśli w tym czasie 15 zwycięstw. Ostatni raz team z Badenii w meczu o ligowe punkty zdołał pokonać Bayern – 16 maja 2015 roku.

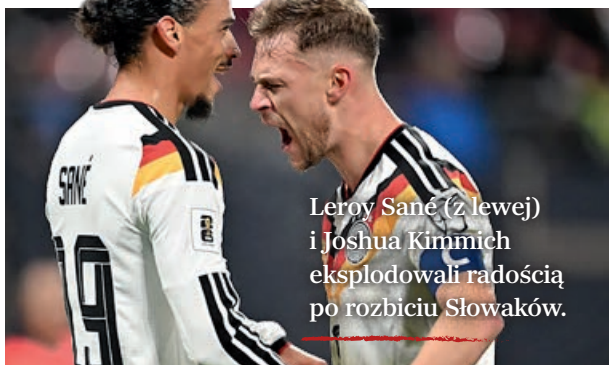
Dokumentacja kolejki:

Mainz – Hoffenheim	1-1 (0-1)
München – Freiburg	6-2 (2-2)
Dortmund – Stuttgart	3-3 (2-0)
Wolfsburg – Leverkusen	1-3 (0-3)
Augsburg – Hamburg	1-0 (0-0)
Heidenheim – M'gladbach	0-3 (0-1)
Köln – Frankfurt	3-4 (1-2)
Leipzig – Bremen	2-0 (0-0)
St. Pauli – Berlin	0-1 (0-1)

Tabela

1.	München	11	31	41-8
2.	Leipzig	11	25	22-13
3.	Leverkusen	11	23	27-15
4.	Dortmund	11	22	19-10
5.	Stuttgart	11	22	20-15
6.	Frankfurt	11	20	27-22
7.	Hoffenheim	11	20	22-17
8.	Berlin	11	15	14-17
9.	Bremen	11	15	15-20
10.	Köln	11	14	20-19
11.	Freiburg	11	13	15-20
12.	M'gladbach	11	12	16-19
13.	Augsburg	11	10	15-24
14.	Hamburg	11	9	9-17
15.	Wolfsburg	11	8	13-21
16.	St. Pauli	11	7	9-21
17.	Mainz	11	6	11-19
18.	Heidenheim	11	5	8-26

Krzysztof Świerc



Leroy Sané (z lewej) i Joshua Kimmich eksplodowali radością po rozbiću Słowaków.

Piłka nożna: Zwycięskie dla Niemiec eliminacje do mistrzostw świata

Jedziemy NAMUNDIAL

Zgodnie z przewidywaniami piłkarska reprezentacja Niemiec pewnie wygrała dwa ostatnie mecze eliminacyjne w grupie A i zakwalifikowała się na mistrzostwa świata, które w przyszłym roku odbędą się w USA, Kanadzie i Meksyku.

W 7. meczu grupy A Niemcy minimalnym nakładem sił wygrali na wyjeździe z Luksemburgiem 2:0. Natomiast w ostatnim, 8. spotkaniu „Die Adler” w roli lidera tabeli ograli w Leipzig wicelidera Słowację aż 6:0!

Dzięki temu nasza reprezentacja zrewanżowała się Słowakom za sensacyjną porażkę w Bratysławie 0:2 i zapewniła sobie awans na mundial bez konieczności gry w barażach, co z kolei czeka teraz Słowaków. Należy dodać, że Niemcy podchodzili do tego meczu z taką samą ilością punktów (13), jak Słowacja, ale mieli lepszy bilans bramek, co sprawiało, że do utrzymania pierwszego miejsca w tabeli wystarczyło im w tym spotkaniu remis, ale...

Plama zmazana

Jednak podopieczni Juliana Nagelsmanna zagrali o pełną pulę, o piątą wygraną w kwalifikacjach z rzędu, i cel osiągnęli. Dzięki temu nie tylko przypieczętowali swoją wygraną w grupie A, ale też sro-

motnie zrewanżowali się Słowakom za sensacyjną przegraną w pierwszym meczu. Dla niemieckiego zespołu pokonanie Słowaków było kwestią honoru, bo potknięcie, jakiego zakosztowali w meczu inauguracyjnym w kwalifikacjach w Bratysławie, sprawiło, że na „Die Mannschaft” i jej selekcjonera spadła fala potężnej krytyki. Pomimo że od tego momentu do potyczki rewanżowej ze Słowakami Niemcy kroczili od zwycięstwa do zwycięstwa, to kibice czekali i żądali od swoich pupili przekonującego pokonania Słowacji. Tak też się stało i tzw. plama z Bratysławy została zmazana. Stało się tak pomimo że team Juliana Nagelsmanna wciąż nie może skorzystać ze swoich wszystkich najlepszych piłkarzy, w tym przede wszystkim z dochodzących do pełnej sprawności po kontuzjach Musiali, Havertza i Kleindiensta, którzy najprawdopodobniej po przerwie reprezentacyjnej powrócą już do gry w swoich klubach i być może zdążą jeszcze z kadrą Niemiec wylecieć za Ocean na mundial.

4:0 do przerwy

Impet, z jakim „Die Adler” rzucili się na Słowaków, był imponujący. Od pierwszych sekund spotkania goście zepchnięci zostali do głębokiej defensywy, gdzie dobrze i szczęśliwie radzili sobie do 18. minuty, kiedy po dośrodkowaniu Kimmicha Woltemade strzałem głową wyprowadził nasz zespół na prowadzenie. W 29. minucie było już 2:0, kiedy zagranie Goretzki na gola przekuł Gnabry. W tym momencie sądzono, że Niemcy zwolnią, będą oszczędzać siły i skoncentrują się na pilnowaniu korzystnego wyniku. Tak się jednak nie stało. Team Juliana Nagelsmanna nadal był głodny zdobywania kolejnych goli. Efekt? W 39. minucie po podaniu Wirtza i uderzeniu Sané Słowacy przegrywali już 0:3, a 5 minut później po kolejnej akcji Wirtza i strzale Sané 12-krotni medaliści mistrzostw świata i 4-krotni mistrzowie świata prowadzili już 4:0 i takim rezultatem zakończyła się pierwsza połowa. Wynik ten oznaczał, że tylko cud lub jakiś kataklizm mógłby pozbawić niemiecki zespół wygranej w tym spotkaniu czy też awansu na mundial z pierwszego miejsca w grupie. Ostatecznie cudu i kataklizmu nie było.

„Kropka nad i”

Jednak po zmianie stron Niemcy wyraźnie zwolnili. Owszem, nadal dominowali i kontrolowali przebieg wydarzeń, ale nie mieli już tak dużego głodu zdobywania bramek i trudno się dziwić – sezon jest długi i wyczerpujący dla większości reprezentantów, którzy grają w liczących się klubach Europy. Mimo to team Juliana Nagelsmanna zdołał zaaplikować Słowakom kolejne trafienia i postawić przysłowiową „kropkę nad i”. W 67. minucie po

podaniu Gnabry'ego Baku zdobył 5. gola dla „Die Mannschaft”, a wynik spotkania na 6:0 w 79. minucie ustalił debiutujący w pierwszej reprezentacji Niemiec Ouedraogo. Niemcy jadą zatem na amerykański mundial i na pewno będą tam należeć do faworytów. Warto przy tej okazji przypomnieć, że niemiecka reprezentacja jako jedyny zespół z Europy zdołała dotychczas zdobyć mistrzostwo świata na kontynencie amerykańskim. I to gdzie? W paszczy lwa – w 2014 roku na stadionach Brazylii. Co więcej, w półfinale Niemcy upokorzyli gospodarzy, gromiąc ich aż 7:1, a w finale pokonali inną piłkarską potęgę z tego kontynentu – Argentynę.

Komentarze po meczu ze Słowacją:


Julian Nagelsmann (selekcjoner reprezentacji Niemiec): „Każdy z zawodników zagrał niezwykle dobry mecz. Świetnie zaczęliśmy, strzeliliśmy kil-

ka fantastycznych bramek i byliśmy przekonujący pod względem naszych umiejętności piłkarskich. Jestem dumny z drużyny.”

Joshua Kimmich (kapitan reprezentacji Niemiec): „Wiedziałem, że wygramy, jeśli zagramy jak najlepiej potrafimy. Trener przygotował nas perfekcyjnie i dobrze zrealizowaliśmy jego plan. Każdy chciał dziś pokazać się z jak najlepszej strony, bo stawką był awans do mistrzostw świata. Cieszę się ze sposobu, w jaki go osiągnęliśmy.”

Nick Woltemade (snajper reprezentacji Niemiec): „Zagraliśmy wspaniale. Nie zostawiliśmy niczego przypadkowi. Od pierwszej do ostatniej sekundy znakomicie się bawiliśmy, prezentując naszą jakość i kreatywność. Jestem zachwycony, bo zawsze wspaniale jest grać dla Niemiec. Grałem w każdej młodzieżowej reprezentacji naszego kraju, a teraz jestem na szczycie i jadę z kadrą na mundial.”

Krzysztof Świerc



Święta Bożego Narodzenia już niebawem, w związku z tym serdecznie zapraszamy do publikowania życzeń świątecznych w **Neues Wochenblatt.pl**.

Zyczenia zostaną wydrukowane w grudniowym wydaniu (w sprzedaży od 19.12.2025) i udostępnione na stronie internetowej www.wochenblatt.pl

Zyczenia można składać do: **10.12.2025r.**

Możliwe wielkości życzeń i ceny:

- baner w wielkości 9 cm x 13,5 cm - 250 zł netto;
- baner w wielkości 21 cm x 13,5 cm - 500 zł netto.

INFORMACJE:

NATALIA JASIK-SCHULWITZ,
E-MAIL: MEDIA@VDG.PL
TEL: +48 77 45 46 556

NEUES **Wochenblatt.pl**
Monatsmagazin der Deutschen in Polen



NEUES WOCHENBLATT.PL POD CHOINKE!

Zamów prenumeratę magazynu
Neues Wochenblatt.pl na rok 2026
(do 20 grudnia) jako prezent dla
bliskiej Ci osoby i otrzymaj kubek z
logo Neues Wochenblatt.pl
GRATIS!

Więcej informacji:
media@vdg.pl
77 4546556

NEUES Wochenblatt.pl

Monatsmagazin der Deutschen in Polen



SKLEP Z NIEMIECKIM WINEM

SANKT-URBAN.PL

ABONNIERE

NEUES **Wochenblatt.pl**

Monatsmagazin der Deutschen in Polen

Per Post:

Besteller, Rechnung bitte an:

Vorname, Familienname

Straße, Hausnummer

Postleitzahl

Ort

Telefonnummer

Datum, Unterschrift

E-mail

Lieferung bitte an, falls abweichend:

Vorname, Familienname

Straße, Hausnummer

Postleitzahl

Ort

Telefonnummer

Datum, Unterschrift

E-mail

Auswahl ankreuzen:

Jahresabo (12 Ausgaben): 240 Zloty (Versand inklusive)

Ein Exemplar: 15,99 Zloty + Versand (gesamt 20 Zloty)



MONATLICH → für 15,99 zł (mit Versand 20 zł)

ACHTUNG! → Kostenlose Lieferung ab 10 Exemplaren!

Bitte einsenden an:

„Neues Wochenblatt.pl“
ul. J. Słowackiego 10 (1. Etage)
45-364 Opole

Bestelle jetzt unter:  **media@vdg.pl**  **+48 77 45 46 556**



SCHAUEN UND HÖREN Sie unsere Sendungen!

Schlesien Aktuell – Kompakt

dienstags und freitags
16:00 Uhr



Podcast zur Gesellschaft, Kultur und politischen Entwicklungen der Deutschen Minderheit in Polen. Interviews und Nachrichten.
Wiederholung: freitags und samstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zu hören auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Schlesien Aktuell – das Magazin

Radio Opole

sonntags | 20:05 Uhr
101,2/ 103,2 FM



Sendung in deutscher Sprache – Wissenswertes über und von der deutschen Minderheit in Oberschlesien.

Wiederholung: dienstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören: montags ab 11 Uhr auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Abgekanzelt

radio DDA

samstags | 16:15 Uhr
105,7/87,9/107,9 FM



Eine Sendung über Gott und die Welt mit vielen Veranstaltungstipps.

Wiederholung: sonntags, 12:00 Uhr im Internetradio Mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Musikschachtel

radio DDA

sonntags | 19:05 Uhr
105,7/87,9/107,9 FM

Kostenlose Grüße und Musikwünsche für das Wunschkonzert an: musikschachtel@gmail.com, per Telefon 77 454 65 56 oder per Post an die Redaktion des Neuen Wochenblatt.pl mit dem Kennwort „Musikschachtel“.

Wiederholung: montags um 19:05 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Frauenfragen – babskie sprawy

radio DDA

Letzter Dienstag im Monat
22:05 Uhr 105,7/87,9/107,9 FM



Frauen fragen, was Frauen bewegt.

Wiederholung: donnerstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Mittendrin.pl



mittendrin.pl
Radio der deutschen Minderheit

Täglich | ganztags,
auf mittendrin.pl

Deutsche Musik, Nachrichten, Sendungen mit Themen rund um die Deutsche Minderheit in Polen.



Schlesien Journal

TVP3

Opole - **mittwochs | 18:00** Uhr
Katowice - **sonntags | 16:15** Uhr
Olsztyn - **dienstags | 17:15** Uhr
Wrocław - **mittwochs | 17:10** Uhr

Themen rund um die deutsche Minderheit.

Zu sehen auf dem YouTube-Kanal TVP3 Opole.

WOCHENBLATT.TV
Wochenblatt.pl

Wochenblatt.TV

T V S

freitags | 10:50 Uhr



Ganz nah dran an dem Alltag der deutschen Minderheit, u.a. Berichte von Veranstaltungen.

Zu sehen auch auf dem YouTube-Kanal Media VdG.